Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 61. — ROK XLI.

NIEDZIELA 4 MARCA 1934.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA SW. KRZYZA L. 11
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranica	Przedpłat. zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-30. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-05.

Rywalizacja włosko-niemiecka
i jej konsekwencje.

Już dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że krwawe wydarzenia wiedeńskie z połowy lutego były w znacznym stopniu echem rywalizacji włosko-niemieckiej na terenie Austrji. Gdy Niemcy zdążają konsekwentnie do pochłonięcia Austrji przez wywołanie w niej rewolucji narodowo-socjalistycznej, której nieuniknionym następstwem byłoby proklamowanie Anschlussu, Włochy z niemniejszą energją przeciwstawiają się temu zarówno przez popieranie kanclerza Dollfussa, jak i przez wysuwanie koncepcji ścisłego porozumienia austrjacko-węgiersko-włoskiego narazie na podstawie gospodarczej, a następnie w formie trwałego związku politycznego. Ta rywalizacja, przybierająca coraz ostrzejsze formy, wciąga do toczącej się walki także inne państwa. Powstają na jej tle najbardziej nieprawdopodobne kombinacje, w tej chwili tylko teoretyczne; państwa o najsprzeczniejszych ze sobą interesach znajdują się w pewnym momencie obok siebie, bo to staje się niezbędne dla pokrzyżowania planów przeciwnej strony, po której też zupełnie przypadkowo znaleźli się sojusznicy i przyjaciele.

Te nowe, najróżnorodniejsze kombinacje zasługują na to, aby im poświęcić nieco więcej uwagi. Narazie jednak chodzi nam o co innego — o przedstawienie stosunków włosko-niemieckich w ostatniej ich fazie, tak bardzo różnej od poprzednich, gdy porozumienie między Włochami i Niemcami i bliska ich współpraca na terenie polityki międzynarodowej i w Lidze Narodów i na konferencji rozbrojeniowej stawała się czynnikiem coraz bardziej decydującym w sprawach polityki europejskiej.

Te czasy już minęły. Tak jaskrawo jeszcze niedawno manifestowana przyjaźń włoska do Niemiec należy już do przeszłości. Gdy w Niemczech, mimo wszystko, pisze się o Włoszech dosyć powściągliwie, a w każdym razie nie podkreśla się rosnących coraz bardziej antagonizmów, we Włoszech nie robi się żadnych ceremonij. Przyjaciel włoski wypomina obecnie swemu partnerowi niemieckiemu wszystko co kiedykolwiek uczynił dla niego. Może nawet nie tyle treść, ile forma tych wypominań wskazuje na głęboki rozdźwięk między Niemcami a Włochami. [illegible] wielki dziennik włoski przypomniał Hitlerowi drastyczną i niekorzystną opinję o jego rządzie, wydrukowaną przez organ niemieckich emigrantów „Neuer Vorwärts“, który nazwał rząd hitlerowski uosobieniem bestjalstwa i niewoli. Jeżeli się zważy, że we Włoszech prasa pisze tylko to, na co ma aprobatę decydujących czynników faszystowskich, to trzeba stwierdzić, że forma toczącej się polemiki jest wyjątkowo jaskrawa i że kryje się za nią wielkie podrażnienie i niechęć Mussoliniego, który nie tak dawno jeszcze manifestował swą przyjaźń dla Hitlera.

Z głosów prasy włoskiej możnaby przypuszczać, że zarówno ona, jak i jej mocodawcy, łudzili się, że po zniszczeniu austrjackiej socjal-demokracji przez Starhemberga i Fey'a, zmniejszy się nacisk hitlerowski na Austrję, a tem samem perspektywa Anschlussu odsunięta zostanie na czas nieograniczony. Tymczasem nadzieje te zawiodły. Przyszła najpierw enuncjacja Hitlera, wygłoszona w Monachjum, a następnie znane „ultimatum“ Habichta, narazie jeszcze nie realizowane, nie mniej jednak będące zapowiedzią, że kurs niemiecki w stosunku do Austrji nie uległ żadnej zmianie. Uczucie zawodu musiało być we Włoszech bardzo silne, kiedy znajduje dziś tak mocny, a często niezbyt parlamentarny wyraz w prasie włoskiej.

Ponieważ żadna z przyczyn, powodujących antagonizm włosko-niemiecki, nie będzie w najbliższym czasie usunięta, przeciwnie, należy przypuszczać, że do istniejących przybywać będą nowe, trzeba przyjąć jako pewnik, że rozdźwięki między Włochami i Niemcami pogłębiać się będą coraz bardziej. Niemcy nie zrezygnują napewno z naczelnego celu swej polityki, dla osiągnięcia którego poszły nawet na takie ofiary, jak porozumienie z Polską, Włochy zaś wszystko czynić będą, by wzmocnić zaporę austrjacką, a jednocześnie utrwalić swe wpływy w dolinie Dunaju.

W tych warunkach antagonizm włosko-niemiecki staje się czynnikiem bardzo ważkim w dalszym układzie stosunków politycznych w Europie. Może on mieć bardzo różnorakie konsekwencje, a jedną z nich, która zdaje się być najprostszą i najnaturalniejszą, powinno być zbliżenie pomiędzy Włochami i Francją na tle ogólnej polityki międzynarodowej. Nawet różnica zapatrywań co do sposobu zagwarantowania niezależności Austrji nie powinna być pod tym względem przeszkodą. Porozumienie to, korzystne niewątpliwie dla obu państw, stworzyłoby w Europie środkowej nową sytuację, z której mogliby się cieszyć wszyscy prawdziwi przyjaciele pokoju.

Czy w tym kierunku podąży rozwój wydarzeń, tego z całą pewnością nie można już dziś powiedzieć. Ale zanosi się na to. Rosnący coraz bardziej antagonizm włosko-niemiecki, rozbicie paktu czterech i kwestja austrjacka są to trzy ważne etapy na drodze, wiodącej do stworzenia tej nowej sytuacji.

A. D.

Wizyta Dollfussa i Gömbösa w Rzymie.

Rzym, 3 marca. Agencja Stefani donosi, że kanclerz austrjacki Dollfuss i premjer węgierski Goemboes przyjadą 14 bm. do Rzymu z wizytą oficjalną. Zabawią oni w Rzymie 2 dni.

ENDER NADAL NAMIESTNIKIEM PRZEDARULANJI.

Wiedeń, 3 marca. Sejm przedarulański wybrał dziś jednogłośnie namiestnikiem Przedarulanji dotychczasowego namiestnika, członka partji chrześcijańsko-społecznej Endera.

Katastrofy w wojskowem lotnictwie amerykańskiem dziełem sabotażystów.

Nowy Jork, 3 marca. W ostatnich dniach zaniepokojona została opinja publiczna pogłoskami o licznych wypadkach sabotażu w amerykańskiem lotnictwie wojskowem. Mówiono, że samoloty wojskowe, które w ostatnich czasach używano do przesyłek pocztowych wykazywały ślady aktów sabotażu. Wedle obiegających pogłosek miano stwierdzić rozmyślne uszkodzenia mające na celu powodowanie katastrof lotniczych. M. in. aparaty te wykazywały rafinowanie ukryte uszkodzenia, jak przedziurawienie zbiorników benzyny, znieczulenie instrumentów lotniczych oraz wodę w materjałach pędnych. Wobec tego, że pogłoski budzą coraz większe zaniepokojenie, prezydent Roosevelt zarządził nowe śledztwo celem ustalenia, ile w nich prawdy.

——oo——

Lerroux utworzył nowy rząd hiszpański

Madryt, 3 marca. Dotychczasowy premjer, przywódca partji radykalnej Lerroux utworzył dziś nowy rząd hiszpański w składzie prawie że dotychczasowym. Wykluczeni zostali z rządu jedynie trzej ministrowie, pochodzący z lewego skrzydła partji radykalnej. Na ich miejsce mianowani zostali członek prawego skrzydła partji radykalnej Maraco ministrem skarbu, radykał prawicowy Salazar Alonso ministrem spraw wewnętrznych i Salvador Madariaga (bezpartyjny), dotychczasowy ambasador hiszpański w Paryżu — ministrem oświaty.

ODROCZENIE ROZGRYWKI MIĘDZY LEWICĄ A PRAWICĄ.

Madryt 3 marca. Koła polityczne wskazują, że rekonstrukcja rządu Lerroux'a nie przedstawia rozwiązania ciężkiego przesilenia, lecz jest raczej manewrem zmierzającym do odroczenia ostatecznej rozgrywki między prawicą a lewicą. Rząd ten natrafi w parlamencie na jeszcze większą opozycję lewicy aniżeli jego rząd poprzedni. Nie znajdzie on również poparcia ani u katolików ani u monarchistów, dlatego też przepowiadają mu żywot bardzo krótki.

Nowe kanonizacje i obsada wakujących stolic biskupich

Watykan, 3. 3. (Telef. wł.). „Osservatore Romano“ ogłasza, że Ojciec św. zwołał na dzień 5 marca na godz. 11 rano posiedzenie konsystorza tajnego, na którem będą omówione najbliższe kanonizacje i beatyfikacje oraz ma być załatwione obsadzenie wakujących stolic biskupich.

Tegoż dnia odbędzie się również konsystorz publiczny.

Nabożeństwo żałobne za króla Alberta w katedrze Notre Dame.

Warszawa, 3. 3. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Paryż dał wyraz swemu głębokiemu żalowi i przywiązaniu do zmarłego króla Alberta. W katedrze Notre Dame odbyło się uroczyste nabożeństwo, na które przybył prezydent Lebrun, witany w przedsionku przez kardynałów i biskupów Francji rząd in corpore, przedstawiciele armji, korpusu dyplomatycznego, członkowie parlamentu, reprezentanci kombatantów. Świątynia wypełniona była po brzegi rzeszami ludu. Wszystko to świadczy o wielkiej miłości, jaką żywił ku tragicznie zmarłemu królowi Belgji naród francuski. Senat francuski postanowił wznieść pomnik ku czci króla w swej siedzibie, w pałacu Luksemburskim.

Obrady Episkopatu Francji.

Warszawa, 3. 3. (Telef. wł.). Z Paryża donoszą: Wczoraj rozpoczęły się pod przewodnictwem kardynała Binneta obrady kardynałów i arcybiskupów Francji. Tematem obrad jest sprawa rozwoju Akcji Katolickiej, oraz ciężka sytuacja moralna narodu, która znalazła ostatnio wyraz w korupcjach i walkach bratobójczych. Ma być wydana przez księży biskupów wspólna odezwa do narodu francuskiego.

Blok bałtycki zaniepokoił Niemcy.

Warszawa 3. 3. (Telef. wł.). Blok państw bałtyckich niepokoi Niemcy od samego początku pojawienia się tego pomysłu. Zawarte przed kilku dniami porozumienie między Estonją a Łotwą, było uważane za przygotowanie do realizacji tego projektu. Obawy Niemiec idą w tym kierunku, by blok państw bałtyckich nie powstał bez udziału Niemiec i nie wyeliminował na tym odcinku Europy wpływów politycznych i gospodarczych Niemiec. W szczególności napawa Niemców obawą, jakie stanowisko wobec bloku zajmie Litwa, czy przystąpi do bloku, czy też zgodzi się na porozumienie z Polską. Wyraźnem echem obaw niemieckich jest artykuł w „Deutsche Zeitung“.

Groźna konkurencja polska dla angielskiego przemysłu.

Łódź, 3. 3. (Telef. wł.). Do Łodzi nadeszły alarmujące wiadomości z Londynu, z których wynika, że przedstawiciele angielskich związków i organizacyj, reprezentujących przemysł konfekcyjny, postanowili domagać się od swego rządu ochrony celnej przed importem konfekcji polskiej. Mówi się o 15 proc. podwyżce obowiązujących dotychczas stawek celnych. Reprezentanci przemysłu angielskiego motywują swe żądania gwałtowną konkurencją towarów polskich, w rezultacie której utraciło pracę 16.000 robotników angielskich.

W związku z tą sprawą warto zaznaczyć, że eksportem konfekcji z Polski do Anglji zajmują się duże wytwórnie, które produkują garderobą standaryzowaną. Towaru dostarczają fabryki łódzkie, tomaszowskie i bielskie. Kalkulacja kosztów wyrobu konfekcji jest tego rodzaju, że na cenę ubrań składa się koszt materjału 40 do 50 proc., dodatki od 15 do 20 proc., robocizna od 20 do 25 proc. Przy najbardziej korzystnej sprzedaży dochody wynoszą najwyżej 15 proc. brutto. Tak przedstawia się kalkulacja przy sprzedaży wewnętrznej, przy eksporcie zysk jest znacznie mniejszy.

O czem piszą inni?..

Sen. Ehrenkreutz i „Legjon Młodych“.

Nawet i „Czas“ oburzył się na sen. Ehrenkreutza (B. B.) za to, że w czwartek jako referent budżetu Min. W. R. i O. P. „brał w obronę“ przed Episkopatem „Legjon Młodych“ i groził, że „starzy demokraci“ z B. B. „nie dadzą się zastraszyć“ listem pasterskim.

„Musimy — pisze „Czas“ — wyrazić ubolewanie, że przedstawiciel Bloku wygłaszając w senacie nawet swoje osobiste zdanie, nie poczuwał się do pewnej lojalności wobec swoich współkolegów, których zarówno przekonania jak uczucia, występując w tak jaskrawy sposób, musiał dotknąć. Nie przypuszczamy też, by mowa p. Ehrenkreutza mogła rozwiać obawy i zastrzeżenia, które każdy katolik, obserwując działalność Legjonu Młodych, musi żywić“.

W tym samym numerze zastanawia się redakcja „Czasu“ nad — najskuteczniejszym (!) sposobem zwalczania „endecji“. I dochodzi do przekonania, że „endecja“ wygrywa dla siebie tarcia między Kościołem, a sanacją. Wobec tego „Czas“ stawia pogląd:

„Uważamy, że gdyby **rząd nadal swej działalności charakter bardziej zdecydowanie katolicki**, osłabiłby endecję skuteczniej, niż dziesięcioma Legjonami Młodych — a swoje stanowisko w społeczeństwie wzmocniłby bardzo wydatnie“.

Trzeba się najkategoryczniej zastrzec przed wygrywaniem sprawy religijnej dla partyjnych rozrachunków. **To, co „Czas“ wyrzuca Stron. Narodowemu, sam robi: — religję uważa za środek do „osłabienia“ jednej partji, a wzmocnienia drugiej.**

Zw. Pracy Obywat. Kobiet i list pasterski.

„Gazeta Polska“ drukuje obszerne „oświadczenie „Związku Pracy Obywat. Kobiet“ w odpowiedzi Episkopatowi... Organizacja ta pisze, że nie określała swego stosunku do religji, bo jest organizacją „społeczno-polityczną“. Co się tyczy zaś działalności, to oświadcza butnie:

„Nie burzymy rodziny; przeciwnie pracujemy dla jej podtrzymania i uzdrowienia“.

Następuje wyliczenie różnych „dzieł“, które Związek p. p. Moraczewskiej i Jaworskiej prowadzi, m. in. „poradnie higjeny kobiecej“... Zarzutu popierania koedukacji nie uznaje... Co do ideologji, to stwierdza że

„stoi na gruncie ideologji Marsz. Piłsudskiego“,

lecz bliżej tej ideologji nie wyjaśnia... W końcu Związek oświadcza:

„**nasze stanowisko polityczne** jest przyczyną, że do uszu Dostojnych Kierowników Kościoła Katolickiego dochodzą niezgodne z prawdą informacje o celach, zadaniach, charakterze i działalności Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Stajemy się siłą polityczną, niebezpieczną dla przeciwników naszej ideologji — nie dziw więc, że postarali się **w okresie zbliżających się wyborów** o wytoczenie przeciw nam działa najcięższego kalibru — ostrzeżenie Episkopatu“.

„Związek Pracy Obywat. Kobiet“ oświadcza więc, że „cierpi“ za swoje polityczne przekonania, i że Episkopat dał się użyć opozycji za narzędzie „w okresie zbliżających się wyborów“... Jest to insynuacja niczem nie poparta, a przytem obraźliwa dla Episkopatu. Nie osłabi jej też chytre oświadczenie końcowe:

„nie traciwszy nadziei, iż zdołamy z czasem przekonać Duchowieństwo Katolickie, iż zasługujemy z Jego strony nie na niechęć, lecz na życzliwą opiekę i poparcie“.

Nie przez złośliwe insynuacje prowadzi droga do pozyskania „poparcia“ Episkopatu.

Bolszewizm i konserwatyzm.

P. Mackiewicz (Cat) w „Słowie“ wileńskiem żądał, żeby Episkopat potępił nie tylko „Legjon Młodych“, ale i „Odrodzenie“. Na to konieczne żądanie odpowiada wileńskie „Odrodzenie“ w „Kurjerze Wileńskim“:

Nie boimy się tej groźby wcale, dobrze bowiem znamy literaturę katolicką współczesną i wiemy jakie stanowisko zajmuje Kościół wobec kapitalizmu i jego kultury. Nie boimy się wglądnięcia w nasze sprawy przez oficjalne czynniki kościelne, nie mamy nic do ukrywania. Zresztą p. Cat w roli defensora fidei — to nie wymaga komentarzy... W studjach swych doszliśmy do wniosku, że pomiędzy materjalizmem bolszewickim, a materjalizmem kapitalistycznym Zachodniej Europy niema wielkich różnic. Naszem zdaniem **p. Cat jest bliższy bolszewizmowi, niż my, bo zarówno u podstaw ruchu konserwatywnego, jak i komunistycznego leży materjalizm a jedynem kryterjum działania i tu i tam jest interes klasy“.**

Przegląd religijny.

Pamiętam piorunujące wrażenie wywołane przez „nagłe“ — jak mówiono — zawarcie konkordatu przez Stolicę Apost. z Rzeszą niemiecką Hitlera. Jeszcze dotąd uważa się ten konkordat za wydarzenie raczej, niż za rezultat układów. Nadto zarzuca się mu, że „nagle“ przyszedł do skutku... W tej sprawie ciekawe wiadomości przynosi paryska „la Vie Catholique“ w artykule O. Delorme O. P.

DŁUGOTRWAŁE ROKOWANIA. — „Powszechnie, także i we Francji — pisze O. Delorme — sądzi się, że konkordat niemiecki zawarty został w kilku dniach, nawet w paru godzinach. Nie fałszywszego; projekt konkordatu był przedmiotem rokowań między Watykanem a Rzeszą od długiego czasu. W czasie rokowań, które doprowadziły do podpisania konkordatu z Prusami, Mgr. Pacelli postawił pewne żądania, szczególnie w sprawie szkolnej, których jednak nie przyjęto. Z drugiej strony, niektóre „kraje“ Rzeszy nie chciały wejść w rokowania z Rzymem. Stąd powstała myśl zawarcia z rządem centralnym takiego porozumienia, któreby wypełniło istniejące luki. Projekt taki istniał, a pewni mężowie stanu w Niemczech znali jego najważniejsze postanowienia. Rzym czekał cierpliwie sposobności, któraby Rzeszy pozwoliła ten projekt przyjąć“. — To się stało po dojściu Hitlera do władzy.

Wyjaśnienie to jest o tyle ważne, że kładzie kres głosom, jakoby konkordat był zawarty bez przygotowania. Dowiadujemy się z niego, że od paru lat istniał gotowy w pewnych szczegółach projekt konkordatu z Rzeszą, a jeśli podpisanie go przez rząd Hitlera nastąpiło stosunkowo szybko, to nie dlatego, by go podpisywano bez zastanowienia, ale dlatego, że poprzednicy Hitlera w rządzie przygotowali ten akt w dużej mierze.

Poza tem zauważyć trzeba, że rokowania między Rzymem a Berlinem o wykonanie konkordatu ostatnio stanęły na martwym punkcie. Nie wiadomo, co przyszłość przyniesie.

CZASY EREMITÓW JESZCZE NIE MINĘŁY. — Pierwszą formą wyższej doskonałości chrześcijańskiej w najdawniejszych czasach Kościoła było — pustelnictwo. Z niego potem powstała instytucja zakonów... Wieje pewien czar od tych wspaniałych postaci eremitów i urok się unosi nad niemi, spotęgowany tysiącami legend, które się z niemi związały. Jeszcze dziś wraca do nich beletrystyka (Paul Cazin, niedawno zmarły A. France); materjalistyczna współczesność składa hołd ich bezinteresownej cnocie.

Przed paroma laty poświęcił R. Bazin książkę „ostatniemu z pustelników“, jak nazwano we Francji Ks. K. de Foucauld, który się osiedlił w jednej z najdzikszych okolic francuskiego Marokku dla nawracania Arabów i tam padł ofiarą swego niezwykłego poświęcenia. Pustelnikiem go nazwano dlatego, że faktycznie żył poza społeczeństwem i jego stosunki z Arabami były bardzo ograniczone. Stara, wściekła nienawiść wyznawców Islamu do Krzyża, przecinała francuskiemu księdzu wszelką prawie możność pracy.

I oto pokazuje się teraz, że smutny — mówiąc ludzkim językiem — los Księdza de Foucauld nie odstraszył trzech dzielnych księży francuskich, którzy postanowili dalej prowadzić pracę zaczętą przez niego, więc zostać — jak on — pustelnikami. Ci trzej księża osiedlili się w wioskach arabskich, oddaleni od siebie, pozbawieni towarzystwa, skazani na pobyt wśród dzikich, ciągle z sobą walczących szczepów arabskich, mogący tylko parę razy w roku odwiedzić siedzibę biskupstwa, Rabat. Jeden z nich, Ks. Peyriguere, nawet Mszę św. odprawia codziennie sam...

CZY CNOTA JEST NUDNĄ? — Ks. Peyriguere zresztą ma za sobą bogatą i urozmaiconą przeszłość. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1906. Potem poświęcił się pracy społecznej. Dla zaznajomienia się z jej metodami pojechał do Niemiec, gdzie na „praktyce“ spędził 2 lata... Wybuchła wojna. Ks. Peyriguere przebył ją całą w rowach strzeleckich. Otrzymał 4 odznaczenia wojskowe. Za to, że „nie zawahał się wynieść na plecach rannego z pola bitwy pod gradem kul“, że „własnem ciałem zasłonił dowódcę“ podczas walki, że „bez wahania stawał na najbardziej niebezpiecznych posterunkach“, że „był ciężko ranny“. W r. 1920., w dwa lata po skończeniu wojny, poszedł w ślady Ks. de Foucauld, i tym razem także „na najbardziej niebezpieczny posterunek“.

Bohaterski ten żywot przeczy poglądowi ludzi płytkich, że — cnota jest rzeczą nudną. Nie! Sądzę, że nawet bardzo wymagający autor znajdzie w żywocie francuskiego księdza obfity i ciekawy materjał powieściowy. Tak, jak go R. Bazin znalazł w żywocie Ks. de Foucauld.

Pejot.

Czy Austrja otrzyma króla?

Zaraz po zgnieceniu ruchu socjalistycznego w Austrji rozeszły się pogłoski, że w niedługim czasie syn cesarza Karola, Otto zostanie królem Austrji. Jak się zdaje, są to przypuszczenia conajmniej przedwczesne.

Ruch monarchistyczny w Austrji niewątpliwie rośnie. Elementy umiarkowane zrażone do rządu Dollfussa i Feya a obawiające się tyranji hitlerowskiej, chętnieby powitały przywrócenie monarchji. Sprzeciwiają się jednak temu sąsiedzi.

Głównym przeciwnikiem powrotu Habsburgów są obecnie Włochy. Otto bowiem wypowiedział się za rewizją granicy austrjacko-włoskiej, oczywiście na korzyść Austrji. Chodzi o kilka powiatów Tyrolu, zaludnionych niewątpliwie przez Niemców. Mussolini nie chce jednak ani słyszeć o zwrocie tego, co Włochy zagarnęły. To też prasa rzymska wypowiedziała się stanowczo przeciwko restauracji Habsburgów.

Zdawałoby się, że wobec tego kandydatura Ottona jest popierana przez Francję. Tak przypuszczają niektóre pisma berlińskie, wedle których młody Habsburg wychowywany w Belgji, stał się frankofilem. Ale min. Barthou oświadczył w komisji spraw zagranicznych, że Francja nie życzy sobie powrotu Habsburgów. Zapewne działa tu wpływ Czechosłowacji, która bezwzględnie odrzuca ideę odbudowania monarchji. Gdy tuż po wojnie b. cesarz Karol chciał wrócić do Węgier, rząd praski zarządził mobilizację. Tak energiczny protest tłumaczy się tem, że Czechosłowacja obawiała się, iż powrót Habsburga będzie hasłem do obalenia traktatu w Trianon i doda otuchy tym mniejszościom w państwach Małej Ententy, które się z nowem położeniem nie pogodziły.

Nie ulega wątpliwości, że obawy rządu czeskiego były słuszne. Powojenne zmiany i przewroty gospodarczo-społeczne wzbudziły w niektórych kołach tęsknotę za spokojnemi, dobremi czasami przedwojennemi. Ale minęło już kilkanaście lat. Wyrosło nowe pokolenie, które Habsburgów nie pamięta. Czy i teraz zatem powrót Habsburgów byłby dla Małej Ententy niebezpieczny? Zdaje się, że rząd praski odpowiada na to pytanie pozytywnie. Niewiadomo jednak, coby zrobił, gdyby musiał wybierać między przywróceniem monarchji a przyłączeniem się Austrji do hitlerowskich Niemiec, coby niechybnie nastąpiło po zwycięstwie hitlerowskiem.

Tak więc z państw zainteresowanych jedynie Węgry powitałyby życzliwie ogłoszenie monarchji w Wiedniu. Ale Węgry są słabe i nawet u siebie nie odważyły się jeszcze odbudować zwalonego tronu.

Polityka szkolna w Senacie

Warszawa, w marcu.

Dyskusja nad budżetem ministerstwa W. R. i O. P. obfitowała w charakterystyczne momenty, które, rzecz prosta, nie znalazły podkreślenia w oficjalnych sprawozdaniach z posiedzeń senatu. Oczywiście mówcy z B. B. przedstawiali stan rzeczy w szkolnictwie w jaknajlepszem świetle i byli pełni optymizmu, gdy jednak usłyszeli nieco inne zapatrywania, zwłaszcza na reformy w zakresie wyższego szkolnictwa, zaczęli tracić panowanie nad sobą i martwa atmosfera w senacie zaczęła się ożywiać.

Można to było stwierdzić szczególnie wtedy, gdy senator Jabłonowski, omawiając krytycznie stosunek ministerstwa do nauczania religji, zajął się sprawą działalności Legjonu Młodych, potępionej niedawno przez list pasterski biskupów polskich. I tu okazała się rzecz najciekawsza.

W sukurs zaatakowanej organizacji pośpieszył konserwatysta z B. B. sen. Rostworowski, usprawiedliwiając „wyskoki“ Legjonu Młodych przejściowemi wpływami ze wschodu i obiecując, że ideologja sanacyjna zwiąże tę młodzież z kulturą polską i uchroni od obcych wpływów. Referent sen. Ehrenkreutz już nie usprawiedliwiał, ale wystąpił wręcz z apoteżą ideologji Legjonu Młodych, żądał poparcia dla tej organizacji i wołał, że starzy demokraci nie nastraszą się Listu Pasterskiego Episkopatu. Nikt nie znalazł się w senackim klubie B. B., któryby zaprotestował przeciwko tak niesłychanemu potraktowaniu enuncjacji dostojników Kościoła. Przeciwnie, na ławach klubu B. B., do którego należy referent, posypały się głośne oklaski aplauzu, budzące, niestety, echo bardzo przykre.

W dyskusji przemawiał nowomianowany minister oświaty, p. W. Jędrzejewicz. Z krótkiego oświadczenia ministerjalnego wynika, że dotychczasowa linja polityki szkolnej i wyznaniowej będzie nadal w całości utrzymana.

Antyklerykalna kampanja P.P.S.

Uderzającą nowością publicystyczną z ostatnich dni u nas jest wzmożenie się „antyklerykalnej“ kampanji na łamach dwóch organów P. P. S.: „Naprzodu“ i Robotnika“. Dzień za dniem czyta się w nich ostre, brutalne artykuły przeciw Kościołowi, Stolicy Apostolskiej, biskupom, — przeciw nauce Kościoła, moralności chrześcijańskiej i t. p. Jak groch z kapustą wszystko się tu miesza: i Dollfussa, który powściągnął rewoltę socjalistyczną w Austrji, — i biskupa Lincu, który go miał do tego zachęcać, — i Nuncjusza wiedeńskiego Sibilję, który go do tego „popychał“, — i kard. Gasparriego, który w opracowanym przez siebie „katechiźmie rzymskim“ „nie potępił“ wojny, — i Episkopat Polski, który w ostatnim liście pasterskim tak stanowczo potępił „świadome macierzyństwo“, — i enc. „Rerum Novarum“ z Leonem XIII i jeszcze wiele innych spraw.

Jest to — piszemy — „uderzająca nowość publicystyczna“. Wygląda tak, jakby P. P. S. chciała za jednym zamachem odrobić swoje parokrotne „zaniedbania“ w dziedzinie „antyklerykalizmu“. A robi wrażenie, jakby ta kampanja była zręcznie zaaranżowana, a przynajmniej zamówiona przez kogoś, komu bardzo na tem zależy, by w tym właśnie czasie autorytet Kościoła podważyć; świadczy o tem jeden moment z tej kampanji: **powtarzanie się w niej ciągle jednego motywu, walki z listem pasterskim Episkopatu...** Czy przypadkiem nie mamy do czynienia ze zręcznie zamaskowaną (!) akcją „antyklerykalną“ pewnych kół, które nie mogąc same tej akcji u siebie przeprowadzić używają do niej piór socjalistycznych.

Socjalizm jest z natury swojej antychrześcijańskim, stąd „antyklerykalizm“ leży na drodze jego naturalnej działalności. To sprawia, że tak łatwo staje się narzędziem zewnętrznych czynników, jak masonerja. Czy właśnie teraz nie zachodzi ten wypadek? Czy PPS. teraz nie stała się narzędziem, jak niem była w r. 1923. lub 1926. r.?.

Na ziemiach Rzplitej.

Zniesienie dwóch województw?

W Warszawie krążą pogłoski, że po objęciu przez p. Kościałkowskiego stanowiska komisarza m. Warszawy, nowy wojewoda białostocki **nie będzie mianowany, gdyż województwo to ma ulec likwidacji, podobnie, jak województwo kieleckie.**

Gospodarka Zyrardowa przed sądem.

W wydziale handlowym Sądu Okręgowego w Warszawie rozpatrywano skargę polskiej mniejszości akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich przeciwko zarządowi przedsiębiorstwa i zawieranym przezeń szkodliwym dla firmy umowom z koncernami zagranicznemi. Skarga **domaga się unieważnienia tych umów i wprowadzenia przymusowego zarządu przedsiębiorstwa.**

Rozprawę wypełniły obszernie przemówienia przedstawicieli prawnych jednej i drugiej strony.

Ze strony akcjonarjuszów francuskich oraz ich polskich sojuszników, starano się sprawę ubić, zgłaszając najpierw wniosek o jej wyłączenie, gdyż może być szkodliwą dla interesów przedsiębiorstwa, a następnie **kwestjonując pełnomocnictwa przedstawicieli** mniejszości **polskiej. Oba wnioski sąd odrzucił.**

Rzeczoznawca Kisielewski stwierdził, że bilans Zakładów Żyrardowskich zestawiony jest **w sposób niejasny.** Zyski francuskiej firmy Comptoire d'Industrie Contonniere wynosiły blisko 14 procent obrotu, a 20 procent od kapitału, jaki to towarzystwo zainwestowało w Żyrardowie. **Księgi były prowadzone nieprawidłowo.**

Czy K. Bandrowski ma maturę?

Na jednem z ostatnich posiedzeń Akademji Literatury toczyła się dyskusja o programach nauki języka polskiego. W dyskusji między innymi zabierali głos prof. J. Kleiner i Kaden-Bandrowski, który zwalczał wywody profesora. W związku z tą dyskusją „Gazeta Warszawska" zamieściła list jednego ze swoich czytelników, który porusza sprawę wykształcenia Kaden-Bandrowskiego. „Kaden-Bandrowski — czytamy tam — ukończył tylko sześć klas gimnazjalnych, poza tem kształcił się na wirtuoza i ma wykształcenie pianisty. Wiem o tem z całą pewnością, bo go znam z gimnazjum, później spotykałem się z nim w Krakowie i w Warszawie. **Zagranicą dorywczo chodził tu i owdzie na wykłady, jako „wolny słuchacz", naturalnie, kształcił się sam, ale systematycznej nauki nie pobierał w gimnazjum dłużej, jak 6 lat".**

Oczywiście można i bez dyplomu maturycznego być wykształconym. Ale zawsze pewien interes przedstawiają dociekania, czy dany pisarz skończył gimnazjum, czy — nie.

Znaczna obniżka taryf lotniczych.

Polskie Linje Lotnicze „Lot", pragnąc udostępnić korzystanie z komunikacji powietrznej jaknajszerszym sferom publiczności, z dniem 1 b. m. znów obniżyły wydatnie ceny przejazdów samolotami. W porównaniu z rokiem ubiegłym obniżka przedstawia się następująco (w nawiasach ceny biletów z roku ubiegłego): bilet na linji Warszawa—Katowice kosztuje obecnie 30 zł. (40 zł.), Warszawa—Lwów 45 zł. (57 zł.), Warszawa—Kraków 35 zł. (40 zł.), Warszawa—Wilno 40 zł. (50 zł.), Warszawa—Poznań 30 zł. (39 zł.), Warszawa—Gdańsk, Gdynia 40 zł. (45 zł.), Warszawa—Wiedeń 95 zł. (112 zł.). Na linjach pozostałych obniżka zastosowana została w tej samej proporcji. Niewątpliwie obniżenie taryf wpłynie poważnie na wzrost frekwencji na linjach lotniczych.

Manja „generalska" żyda.

Znany na gruncie Warszawy manjak **Dawid Reinhold,** żyd, który stale występował w lokalach publicznych jako generał, został przed paru dniami wypuszczony z zakładu dla umysłowo chorych i ponowił swe występy.

Trzy dni temu polecił policjantowi przy zbiegu Chmielnej i Nowego Świata, zatrzymać jakiegoś nieznajomego, o którym oświadczył, że **jest zamachowcem na życie Mussoliniego.** — Onegdaj przybył do lokalu nocnego „Adrja" i **rozkazał wszystkim oficerom niezwłocznie... zameldować się u niego.** W szeregu lokalach zażądał od gospodarzy **okazania prawa na prowadzenie przedsiębiorstwa z... grami hazardowemi.** „Generał" zmienił obecnie swój mundur. Mianowicie, zdjął srebrne naszywki, które przeszył na czapkę. — Ostatnio wieczorem zjawił się na dworcu głównym z wielką walizą, polecając zarezerwować dla siebie przedział pierwszej klasy do Moskwy, w związku z wyjazdem na rokowania o traktat mniejszościowy z Z. S. S. R.

Wyrok w głośnej aferze parcelacyjnej we Lwowie.

W głośnej aferze parcelacyjnej b. dyrektora **Państw. Banku Rolnego dra Kańskiego i** jego towarzyszy, sąd okr. w Stanisławowie na sesji wyjazdowej we Lwowie, ogłosił swój wyrok, mocą którego skazano M. Gawiaka za liczne **oszustwa na szkodę parcelantów oraz Banku Rolnego na 6 lat więzienia oraz 5.000 zł. grzywny.** Oskarżonego **dra Jana Kańskiego** skazano **na 3 lata więzienia.** Pozatem oskarżonym Gawiakowi i drowi Kańskiemu zaliczono areszt śledczy i skazano ich na poniesienie kosztów postępowania karnego. Dalsi oskarżeni **Adam Riess, Romuald Jurkiewicz i Finkler zostali uwolnieni od zarzutów,** objętych aktem oskarżenia.

Nadmiar organizacyj społecznych.

Przed paru dniami na jednej ze stacyj kolejowych zauważyłem ciekawy obrazek. Niewielki plac kolejowy, zamieniony doraźnie na „plac ćwiczebny" otoczony był gromadką próżnujących wyrostków. Przyglądali się oni swoim 40—50 letnim ojcom z współczuciem, a nawet ze łzą w oczach. Bo jakżeż spokojnie mogło patrzeć dziecko na spracowanego przez cały dzień przy kilofie ojca, który miast wypocząć i posilić się bawi się w żołnierzy, maszerując czwórkami tam i zpowrotem. Jeśli słusznem jest musztrowanie młodych, to na śmieszność zakrawa, jeśli stary wojak frontowy, który 5 lat siedział w rowach, zażywając różnych „przyjemności" i urozmaiceń, robi „wstecz zwroty" i t. p. Zachodzi pytanie, czy musi się tak robić?

Jeśli kolejarz nie zapisze sie do K. P. W., nie będzie płacił wkładek, to jego służba stanie się nie pewna. Jak tu się nie zapisać, skoro w domu 6-ro nieubranych i głodnych dzieci. Mniejsza o zmęczenie, starość no i celowość tej roboty.

Wszędzie się obserwuje nadmiar tego rodzaju organizacyj „państwowotwórczych". Może dąży się do odwrócenia uwagi ludności od polityki i gospodarki rządu.

W pewnej miejscowości w pow. bocheńskim są następujące organizacje: Strzelec męski i żeński, Bezp. Blok, Biały Krzyż, Czerwony Krzyż, Harcerstwo, Orlątka, L. O. P. P., Liga Morska i Rzeczna, Cech Kolejarzy, brak jeszcze Legjonu Młodych, ale afisze na stacji kolejowej i stodołach już zapowiadają jego narodzenie. Nie koniec na tem! Z inicjatywy, jak fama niesie, władz stworzono tu „organizację międzyorganizacyjną", do której — o dziwo — weszła „stacja kolejowa", „poczta" miejscowa; zapomniano tylko o doglądaczu bydła. — Stwierdzić należy, że „stacja" nie jest organizacją, tak samo poczta; są to oddziały przedsiębiorstw państwowych, które nie mogą być traktowane na równi z organizacjami. Ale trudno; chciano się komuś przypodobać.

Jak wyżej wymienione tak i ta naczelna „nadorganizacja" narzucona zgóry nie wykazuje żadnej żywotności, poza ściąganiem wkładek i odsyłaniem ich gdzieś... do kas centralnych. Tego rodzaju „wychowanie państwowe" narodu jest zabójcze. Tworzą się typki pochlebców, nadskakiewiczów, donosicieli, a o zdrowej radosnej pracy ludzie już zapomnieli.

Mgr. W. K.

Trędowaty na wolności.

Chory na trąd w Warszawie 34-letni Lejzor Eckhajzer, został już wypisany z kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Warszawskiego, jako **nieprzedstawiający żadnego niebezpieczeństwa** dla otoczenia, w naszym bowiem klimacie trąd nie jest zaraźliwy. Eckhajzer wróci do swego zawodu kierowcy samochodowego.

DZIKIE GĘSI I KACZKI NA WYBRZEŻU BAŁTYCKIEM. Od dwóch dni mieszkańcy półwyspu Helskiego obserwują ciąg z zachodu na wschód w kierunku Prus Wschodnich olbrzymich stad dzikich gęsi. Jednocześnie przelatują dzikie kaczki. **Skowronki już od dwóch tygodni znajdują się na wybrzeżu.** Również przyleciały **nad wybrzeże** bociany. Przylot ptactwa wskazuje na wczesną w tym roku wiosnę.

ŚMIERĆ DZIEWCZYNKI POD TRAMWAJEM. Wstrząsający wypadek wydarzył się w Łodzi. Przy zbiegu ulic 11-go Listopada i Cmentarnej wyrwała się przechodzącej Różyckiej córeczka z rąk i pobiegła na jezdnię. W tym momencie w ul. Cmentarnej skręcił w szybkiem tempie tramwaj i **dziecko wpadło pod koła wozu.** Z pod wozu wydobyto zmasakrowane zwłoki dziewczynki. Wypadek ten rozegrał się na oczach nieszczęśliwej matki, która dostała ataku nerwowego.

Muzeum pamiątek po Ojcu św. Piusie X

Z inicjatywy Mgra Longhin arcybiskupa Treviso, w przyszłym roku **odbędzie się szereg manifestacyj z okazji stulecia urodzin Ojca Świętego Piusa X.** Inicjatywa spotkała się z gorącą aprobatą Piusa XI. Komitet organizacyjny przystąpi do odrestaurowania domu rodzinnego Piusa X. **w Riese pod Treviso,** przy którym powstanie muzeum pamiątek po Piusie X., zapoczątkowane przez zarząd gminy Riese, który zebrał pokaźną ilość pamiątek z życia w seminarjum młodego Józefa Sarto, późniejszego Piusa X., oraz przez zarząd miasta Wenecji, do którego należy szereg pamiątek po kardynale Sarto, patrjarsze Wenecji.

Ś. † P.

X. Maciej Maryniarczyk

Szambelan Jego Świątobliwości Ojca Świętego, b. dziekan dekanatu Łąckiego, proboszcz i Jubilat w Jazowsku,

ur. w r. 1848 po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął pobożnie w Panu dnia 3 marca b. r.

Pogrzeb odbędzie się 6 marca 1934 r. tj. we wtorek przed południem w Jazowsku, na który-to smutny obrzęd zapraszają P.T. Duchowieństwo, Krewnych i Znajomych

Księża dekanatu Łąckiego.

Nowy sposób walki z górami lodowemi

Inżynier sowiecki Czyżykow wynalazł nową metodę rozbijania bloków lodowych, która może mieć wielkie znaczenie przy badaniu okolic podbiegunowych i dróg morskich na północy. Wynalazek ten **polega na kruszeniu lodów przez potężne strumienie wody, wyrzucane z ogromną szybkością z pokładu łamaczy lodów.** — Przy szybkości 60—90 mtr. na sekundę, strumień wody **niszczy wszystko co spotka na swej drodze,** nie wyłączając skał i kamieni. Pompy wysokiego ciśnienia mogą wyrzucać strumienie wody z niezbędną w tym celu siłą.

ENCYKLIKA „QUADRAGESIMO ANNO" NOWYM KODEKSEM SPOŁECZNYM AUSTRJI. Nowy komisarz rządowy Wiednia, wicekanclerz dr. Schmitz udzielił specjalnemu wysłannikowi „Petit Parisien" wywiadu, w którym zaznaczył, że źródłem inspiracji dla nowego państwa austrjackiego będzie nie faszyzm, lecz encyklika „Quadragesimo anno" Papieża Piusa XI. Encyklika ta kodyfikuje nową organizację społeczną, harmonizując nowoczesne potrzeby ludzkości z jej ewolucją moralną i intelektualną. Ten dokument papieski wszystko przewidział i wszystko uregulował. To też rząd austrjacki będzie go realizował, kierując się duchem jego i literą. (KAP.)

BURMISTRZ UKRYWAŁ SIĘ DWA TYGODNIE W GÓRACH. W górach styryjskich odnaleziono kryjówkę, w której schronił się jeden **z przywódców straży republikańskiej i uczestnik ostatnich walk w Grazu, b. burmistrz z St. Michael, Klingbacher.** Na kryjówkę, za którą służył burmistrzowi opuszczony szałas, leżący na uboczu od szlaków turystycznych, natrafił przypadkowo oddział policyjny na nartach, patrolujący okolicę. Kryjówka ta stała się po ostatnich opadach śnieżnych łatwo dostępna. Burmistrz spędził w niej 14 dni, **zupełnie odcięty od świata.**

Z całego świata.

Zakaz imprez bokserskich w Szwajcarji

Trybunał federalny pierwszej instancji w Genewie wydał orzeczenie, na mocy którego władze kantonalne Lucerny mają prawo zabronić publicznych walk bokserskich na terytorjum tego kantonu. Orzeczenie to zostało wydane na skutek skargi odwoławczej, wniesionej przez szwajcarski związek bokserski „Sport Ring" przeciwko zarządzeniu władz policyjnych, które **zakazały meczów bokserskich „ze względu na brutalność tego rodzaju widowisk i na ujemny wpływ, jakie wywierają one na młodzież".**

Podziękowanie.

Do głębi wzruszeni objawami gorącego współczucia, okazanego nam z powodu śmierci ukochanego Męża i Naszego Ojca

Ś. p. Jana Puchałki

składamy serdeczne podziękowanie wszystkim, co dzielili z nami stratę tę bolesną, a przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu, w szczególności zaś Ks. Infułatowi Dr. Józefowi Kulinowskiemu za eksportację zwłok, Ks. Kan. Ludwikowi Kasprzykowi za serdeczne słowa pożegnania, Dyrekcjom, Gronom Profesorskim i młodzieży szkolnej Państw. Gimn. żeńskiego i Państw. Gimn. im. Nowodworskiego. Radcom miejskim i Magistratu oraz Kolegom śp. Zmarłego. — Zarządom, Delegacjom, Członkom Organizacyj chrześcijańsko-społeczn. Krakowa i Kraju, Orkiestrze niższych funkcjonarjuszy miejskich i uczestnikom, biorącym udział w ostatniej posłudze śp. Zmarłego.

Żona, córka i syn.

BRYLANTOWY JUBILEUSZ SAKRY BISKUPIEJ. Donoszą z Wellingtonu, stolicy Nowej Zelandji, że w tych dniach obchodził tam rzadki jubileusz 60-lecia sakry biskupiej ks. Franciszek Marja Redwood, arcybiskup Nowej Zelandji. Z okazji tej uroczystości jubilata złożyli życzenia członkowie rządu nowozelandzkiego i liczni inni dostojnicy świeccy i duchowni. **Ks. arcybiskup Redwood urodził się w Birmingham w roku 1839,** sakrę biskupią otrzymał 10 lutego 1874. Do godności arcybiskupiej podniesiony został w r. 1887. (KAP.)

OCALENIE ROZBITKÓW NA MORZU KASPIJSKIEM I OCEANIE LODOWYM. Kry lodowe, na których zostali 10 dni temu uniesieni rybacy na Morzu Kaspijskiem, dobiły do stałych lądów przybrzeżnych w **pobliżu miasta Guziewa,** w odległości 150 km. od brzegu. Około 400 rybaków przedostaje się obecnie na stały ląd i — według powszechnego przekonania — niebezpieczeństwo im już nie grozi. Jednocześnie wyratowała się **ekspedycja naukowa z Leningradu z prof. Gorskim na czele po 10-dniowym pobycie na krze.**

Z NOWEGO JORKU DO NOME POLECI SAMOLOT SOWIECKI. Z N. Jorku donoszą, że przylecieli tam dwaj sowieccy lotnicy **Lewoniewski i Slepniow,** oraz znany badacz polarny Uszakow. Mają oni wystartować niebawem **do miasta Nome na Alasce,** skąd przedsięwezmą lot na ratunek załogi „Czeluskina".

—oo—

Podróż do wnętrza wulkanu.

Dyrektor obserwatorjum w Santiago (Chile), Bustos, przedsięwziął wraz z trzema asystentami ekspedycję naukową do wnętrza krateru wulkanu Kwasiput w Andach, który po wielu latach bezczynności i martwoty zaczął na nowo wyrzucać masy rozpalonej lawy. Ekspedycja profesora Bustosa została wyposażona we wszystkie najnowsze aparaty i przyrządy do celów tak badawczo-naukowych, jak i dla bezpieczeństwa własnego.

Największą przeszkodą przy zejściu do wnętrza krateru wulkanicznego są gazy trujące, mefityczne, które wydzielają się obficie w czasie wybuchów, nie mówiąc już o rozpalonej lawie. To też prof. Bustos i jego towarzysze zaopatrzyli się przedewszystkiem w maski gazowe kilku rodzajów, dalej w aparaty z tlenem, w hermetycznie uszczelnione ubrania z azbestu, które nie ulegają przepaleniu i mogą uchronić śmiałków od oparzeń przy zetknięciu się z rozżarzoną lawą. Prócz ubrań azbestowych zaopatrzyli się Bustos i towarzysze w specjalne obuwie, które wytrzymuje dobrze wysoką temperaturę.

Jednym z głównych zadań, jakie sobie postawili uczestnicy ekspedycji do krateru Kwasiputo, jest stwierdzenie — o ile się to uda — skąd się biorą, z jakiego źródła biorą początek masy lawy wyrzucanej przez wulkan. Nowsze badania geologów doprowadziły ich do wniosku, że wulkany są czemś w rodzaju wrzodzianek na powierzchni ziemi, i że niema wowy o tem, aby wszystkie wulkany czynne czerpały lawę płynną z jednego podziemnego rezerwuaru. Dzisiaj przeważa zdanie, iż każdy wulkan czynny czerpie lawę ze swego własnego rezerwuaru, który nie jest położony tak głęboko, jak to dawniej przypuszczano.

K.

Jak trwoga, to... do lekarza.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie, że obecnie publiczność, mając po większej części na każde swe zawołanie lekarza za darmo, uważa go wskutek tego nieraz niejako za swego funkcjonarjusza i nieraz nawet słyszy się w ubezpieczalniach zdanie: — „przecież lekarz jest opłacony przez nas, to powinien się do nas stosować"!

Lekarze nie są więc często tak traktowani jak być powinni, pacjenci często nie słuchają ich rad, a nawet robią przeciwnie na złość, obgadują lekarzy, żądają od nich rozmaitych, nawet nienależących do lekarza świadczeń, równocześnie leczą się u innych lekarzy, aby niejako kontrolować swego ordynarjusza, albo co gorzej nie stosują ordynacji lekarskich, ale za to ślepo słuchają dorad partaczy i polecają ich potem innym.

Natomiast wdzięczność dla lekarzy należy obecnie do rzadkości i rychło zapomina się że lekarz kogoś wyleczył z ciężkiego nieraz cierpienia. Ale pamięta mu się długo, gdy np. odmówił napisania niestosownego świadectwa, lub też upadając ze znużenia albo nie będąc zdrowym, odmówił udania się do chorego, polecając innego kolegę.

Mimo to jednak są wypadki i to nierzadkie, że jednak publiczność widzi dopiero jak niesprawiedliwą jest dla lekarzy i jak wiele nieraz im zawdzięcza. Mam tu na myśli np. nagłe wypadki, katastrofy lub też epidemje, gdzie zaczyna nieraz panować poprostu panika i wszyscy jednomyślnie podnoszą okrzyk... lekarza! w myśl przysłowia „jak trwoga to... do lekarza"!

Wtedy nikomu jakoś nie przychodzi na myśl wzywać znachorów i partaczy, którzy rzekomo leczą „wszystkie choroby", ale oczekuje się przybycia lekarza jak zbawienia, a gdy tenże przybędzie, staje się zaraz panem sytuacji, despotycznie nieraz rozkazuje, wszyscy ślepo go słuchają i nikomu nie przychodzi na myśl mu się sprzeciwić!

Również widzi się dopiero ważność i doniosłość sztuki lekarskiej w czasie wybuchu jakiejś epidemji. Wtedy wszyscy zwracają się z należną rewerencją i szacunkiem do lekarzy, widząc w nich jedynych wybawicieli ludzkości jak to obecnie np. widzieliśmy przy wybuchu tyfusu plamistego w Warszawie.

Na szczęście dzięki wielkim postępom medycyny, jako też szczepieniom ochronnym, epidemje chorób zakaźnych, które dawniej grasowały na świecie i wyludniały wsie i miasta, należą do rzadkości, a jeżeli sporadycznie gdzieś wybuchną, to chyba dlatego, że choroba zostaje zawleczoną z jakiegoś kraju mniej kulturalnego lub też ludzie rozwlekają ją przez tajenie choroby i niestosowanie się do przepisów sanitarno-policyjnych. Ale i wtedy nawet udaje się lekarzom stłumić chorobę względnie epidemję w zarodku, zwłaszcza że wtedy władze pomagają lekarzom, dając im nieraz wprost despotyczne uprawomocnienia.

Gdy jednak niebezpieczeństwo minie, to znowu ludzie zaczynają lekceważyć sobie polecenia lekarzy, krytykują ich działalność, a nawet wprost sprzeciwiają się, gdy lekarz zaleca np. szczepienia ochronne a nie brak i takich, którzy wprost twierdzą, że lekarze zatruwają ludzi, zamiast im pomagać!

Nie zapominać wreszcie należy, jak często od opinji, względnie ręki lekarza zależy życie ludzkie. Dość wspomnieć tu o słynnych procesach kryminalnych, w których punktem kulminacyjnym jest nieraz orzeczenie znawców sądowych, jakoteż o niezwykłych nieraz operacjach, dokonywanych przez słynnych chirurgów ratujących życie ludzkie w wypadkach dawniej napewno śmiertelnych. Dość wspomnieć tu o operacjach mózgu, płuc zeszywaniu serca i t. p.

Wreszcie również ludzie obecnie zwracać się będą z paniczną trwogą do lekarzy w razie wybuchu wojny i napadu bombowo-gazowego na miasta. Wiele osób może nawet nie wie o tem, że lekarze pracują ciągle nad tem, organizując na wszelki wypadek odpowiednią obronę przeciwgazową w postaci drużyn ratowniczych, punktów ratunkowych, schronów i t. p., aby w razie ataku mógł odrazu nieść zagrożonej ludzkości skuteczną pomoc przeciw tej strasznej nowoczesnej broni wojennej.

DR. ADOLF KLĘSK.

Sport.

Jan Ripper przenosi się do Czechosłowacji?

Brneński dziennik „Moravska Orlice" podaje sensacyjną wiadomość, że jeden z najlepszych polskich automobilistów Jan Ripper przenosi się na stałe do Czechosłowacji. Jan Ripper był onegdaj w Zlinie, gdzie finalizował warunki swej pracy w słynnej fabryce obuwia Bat'a. Znakomity kierowca objąć ma stanowisko w dziale gumowym fabryki, oraz samochodowym fabryki, który niebawem zostanie otwarty.

Carnera zostaje mistrzem świata wszystkich wag.

Na Florydzie w Miami odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata wszystkich wag pomiędzy olbrzymem włoskim Primo Carnerą z Amerykaninem Tommy Longhranem. Zwyciężył na punkty po 15-rundowej walce Carnera, zatrzymując w dalszym ciągu tytuł mistrza świata.

Warto zaznaczyć, że Tommy Longhran należy właściwie do wagi półciężkiej. W spotkaniu z Carnerą nie miał żadnych szans, chociażby z tego względu, że Włoch jest o całe 70 funtów cięższy od niego. Mimo to Amerykanin walczył bardzo dobrze i przegrał jedynie na punkty.

FASZYŚCI WALCZĄ Z HITLEROWCAMI.

Dnia 23 marca rozegrany zostanie w Berlinie reprezentacyjny mecz bokserski pomiędzy reprezentacją włoskiej partji faszystowskiej a reprezentacją szturmowych oddziałów hitlerowskich. Będzie to pierwszy mecz reprezentacyj partyjnych obu narodów.

NOWA KLĘSKA AMERYKI Z KANADĄ.

W Niemczech rozegrany został trzeci z kolei mecz pomiędzy mistrzem świata Kanadą a b. mistrzem świata Ameryką. Zwyciężyli po raz trzeci zdecydowanie Kanadyjczycy 6:1 (4:0, 0:0, 2:1).

Sztuka.

Twórczość malarska Fryderyka Pautscha.

Nazwisko Fryderyka Pautscha, obranego obecnie prezesem towarzystwa „Sztuka", które oficjalnie niejako reprezentuje sztukę polską, znamy wszyscy w Polsce. Wsławił się już w czasach przedwojennych, jako malarz Huculów. Jego talent ma pokrewieństwo z wielkimi Flamandami, jak Jordaens, Sniders, czy Rubens. Ten wielbiciel natury, a raczej pranatury, jest pierwszorzędnym malarzem lasów. Nikt drugi w polskiej sztuce nie wyczuł tak ukrytych piękności i bogactwa kolorów i ślizgających się świateł na starych pniach sosnowych czy bukowych, jak właśnie on. Patrząc na jego pejzaże wyczuwamy, że artysta żyje i oddycha niejako lasem i kocha atmosferę lasu.

Pautsch jest świetnym malarzem zwierząt. Jego polowania na odyńce np., to nie teatr marjonetek. W ujęciu i werwie podania przypominają żywo Sniedersa, wyrażając z naturalistyczną, brutalną prawdą zaciekły bój, jaki toczy się w naturze. Błyszczące lasy w tłach, pełne blasków słonecznej wspaniałości, wibrujących kolorów dopełniają zgranej kolorystycznej całości.

Artysta jest wielbicielem słońca. Odczuwa je jak nikt inny. Dlatego też szafuje całem bogactwem słonecznych kolorów, roztaczając jako urodzony kolorysta całą gamę barw z rozkosznem, dyonizyjskiem jakiemś upojeniem.

Takiego talentu niełatwo powściągnąć. Lubi ogromne przestrzenie. Czuje się dobrze dopiero wtedy, gdy przed sobą widzi kilkumetrowe płótno do zamalowania. Pod względem temperamentu nie ma sobie w Polsce równego. Jedyny może Leon Wyczółkowski posiada podobną artystyczną wybuchowość (którego zresztą jest uczniem), choć przyznać należy, że nie w tak potężnym stopniu.

Jako portrecista ma swoją ustaloną sławę. Wymalował cały szereg świetnych portretów męskich, jak np. Staffa, Ks. Rektora Michalskiego, dyrektora Muzeum Kopery, w którym artysta dobrze rozwiązuje problemy kolorystyczne, malując w ciepłych tonach figurę, siedzącą na czerwonym fotelu w gobelinowym tle. Również „Zbiorowy portret familijny" (w naturalnej wielkości) wykazuje mistrzostwo artysty, który umie stworzyć interesującą całość kolorystyczną przez subtelne zestawienie różnic fluidalnych tonów. Kapitalny ten obraz, w którym artysta wymalował również i siebie, pod względem kolorystycznym jest skomponowanym jak t. zw. martwa natura, malowana tylko dla koloru; moment psychologiczny jest w nim świetnie zaobserwowany i zaakcentowany.

Jest też malarzem kobiet. Jego akty kobiece, jak np. „Świt" wykazują wysoką kulturę i iście francuską finesse faktury.

Jego „martwe natury" są doskonałe. Z brawurą i temperamentem rzuca na płótno w sytych, głębokich barwach koguty, ryby, kaczki etc.

Głównie wsławił się jednak Pautsch jako kompozytor monumentalnych obrazów o motywach rodzajowych z Huculszczyzny, jak n. p. „Święto Jordanu", „Tratwy", „Karpaccy flisacy", „Topielec" — jak również dzieł (olbrzymich rozmiarów) o motywach ludowo-prahistorycznych i legendarnych, jak np. słynny „Pochód Słowian".

Jako malarz religijny jest pełen głębokiego nastroju. Wszyscy znamy jego odważny w kolorze obraz pt. „Ukrzyżowanie Chrystusa", z powodu którego tyle polało się w Polsce atramentu.

Do obrazów prof. Pautscha trzeba się przyzwyczaić: wtedy dopiero zaczniemy w pełni gustować w ich śmiałych zestawieniach kolorystycznych, które odurzają i upajają jak stare, wytrawne wino.

Tylko znawcy-smakosze potrafią się niemi delektować.

Pautsch jest malarzem dojrzałej pełni. Kocha się w kształtach bujnych, admirując zdrową i rozkwitłą naturę. Nie lubi Botticellowskich, niedorozwiniętych, subtelnie finezyjnych kształtów, ale potęgę, siłę i żywotność.

Już sama postać artysty, jego ruch, chód, sposób noszenia głowy, bystre i śmiałe spojrzenie na świat, pełne rzadkiego daru obserwacyjnego i spostrzegawczości, świadczą o jego niespożytej energji i młodzieńczej wprost żywotności i werwie.

Jako profesor, poprzednio wrocławskiej a obecnie krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych rozwija nader korzystną działalność pedagogiczną.

Prof. Pautsch, to wybitny talent kolorystyczny i jedna z najbardziej wybitnych indywidualności malarskich w Polsce.

S. M. M.

Wystawa artystów krakowskich w Cieszynie.

W niedzielę, dnia 4 marca br. w Cieszynie nastąpi otwarcie wystawy dzieł artystów krakowskich, występujących z ramienia znanej grupy malarskiej „Dziesięciu". Współudział w wystawie biorą: Adam Bunsch, Jerzy Fedkowicz, Teodor Grott, Vlastimil Hofman, Władysław Jarocki, Alfons Karpiński, Fryderyk Pautsch, Ignacy Pieńkowski, Wojciech Weiss, Kazimierz Sichulski, Tadeusz Seweryn, Marcin Samlicki, Bogusław Serwin i St. M. Mazurkiewicz, oraz rzeźbiarze: Konstanty Laszczka i Stanisław Popławski.

Cieszyńska ekspozycja artystów krakowskich ma znaczenie czysto propagandowe, czysty dochód z wystawy przeznaczony jest na cele Macierzy Szkolnej i na pomoc dla dzieci bezrobotnych. Inicjatywa wyszła z kresowego Towarzystwa Teatru Polskiego w Cieszynie, mającego Sekcję popierania kultury i sztuki, której zasłużonym prezesem jest p. Brzostyński, prezes Sądu okręg. w Cieszynie. Na jego to zaproszenie prezes grupy „Dziesięciu" art. mal. Teodor Grott zebrał około 100 eksponatów w postaci obrazów i rzeźb, które pozwolą ludności Śląska Cieszyńskiego poznać twórcze wysiłki krakowskich artystów. Niewątpliwie i Polacy z czeskiej części Śląska zwiedzą tłumnie tę wystawę.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 4: Głucha. Kazimierza król., Eugenjusza bm.
Wschód słońca 6.17, zach. 17.20.
Długość dnia 11 godz. i 4 min.
Poniedziałek 5: Hadrjana, Euzebjusza, Fryderyka.
Wschód słońca 6.15, zach. 17.21.
Długość dnia 11 godz. i 7 min.

——oo——

REGULACJA PL. MARJACKIEGO KOŁO „WIKARÓWKI“. Na wczorajszem posiedzeniu Kolegjum administracyjnego Zarządu m. omawiano m. in. sprawę pomnika Berka Joselewicza, oraz przyjęto linje regulacyjne pl. Marjackiego około Wikarówki.

JAK ALARMOWAĆ POGOTOWIE RATUNKOWE? Krakowskie Towarzystwo ratunkowe komunikuje: Ponieważ często zdarza się, że w razie jakiegoś nagłego wypadku mieszkańcy Krakowa nie wiedzą pod który numer telefonować na Pogotowie Ratunkowe. Dlatego idąc za przykładem innych miast. Towarzystwo Ratunkowe wydrukowało odpowiednie tablice informacyjne, które będą umieszczone w sieniach wszystkich domów. Towarzystwo Ratunkowe apeluje przeto do właścicieli realności, aby w interesie swych lokatorów. umieszczali wspomniane tabliczki na widocznych miejscach

CHOROBY ZAKAŹNE. W zarządzie miasta zgłoszono w ub. tygodniu nast. choroby zakaźne: błonicy 6 wypadków. płonicy 6. odry 14. róży 3, różyczki 5. mumpsu 1, ospy wietrznej 5.

WŁAMANIE DO RESTAURACJI. W nocy z dnia 2 na 3 bm. dostali się nieznani narazie sprawcy do restauracji „Automat“ przy ulicy Florjańskiej 55. skąd skradli większą ilość wódek, kiełbasy oraz gotówkę. Szkoda narazie nieustalona. Dochodzenia w toku.

——oo——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

REKOLEKCJE DLA AKADEMIKÓW odbędą się pod kier. ks. dyr. Stan. Wojsy w kościele akademickim św. Anny od 5—11 marca o godz. 20-tej.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW POL. CZERWONEGO KRZYŻA odbędzie się 17 bm. o godz. 11-tej. — zaś Walne Zgromadzenie delegatów P. C. K. odbędzie się tegoż dnia o godz. 17-tej w lokalu P. C. K. przy ul. Podwale 7. I p.

POSIEDZENIE TOW. LEKARSKIEGO odbędzie się w środę, 7 bm. o godz. 20. w sali Towarzystwa, ul. Radziwiłłowska 4.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Pieniądz to nie wszystko“; wiecz.: „Ładna historja“.
Poniedziałek: „Rodzina“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ŚWIT: „Przekleństwo rasy“.
WANDA: „W twoich ramionach“ (Jean Harlow).
APOLLO: „Prywatne życie Henryka VIII“.
SZTUKA: „Klub Dżentelmenów“ (Clive Brock).
SŁONKO: „Cyrk“ według pow. J. Kosowskiego.
UCIECHA: „Nie jestem aniołem“.
PROMIEŃ: „Jasnowłosy sen“ i „Królestwo zwierząt“.
ADRIA: „Parada rezerwistów“.
ATLANTIK: „Wyspa Dr. Moreau i Pan spelec ostro strzelec“ (Vlasta Burian).
BAGATELA: „Życie zaczyna się jutro“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA od 5 do 9 bm. „Włóczęgi“ (Pat i Patachon).
MUZEUM w sobotę i w niedzielę „Jej królewska Mość“ ,oraz „Biały Mustang“

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA. Niedziela 4 bm. o godz. 15.30 dramat pt. „Kobieta. która zdradziła“ (Pani X); o godz. 19.30 premjera baśni dramatycznej pt. „Zaczarowane koło“.

Wieczór ku czci K. H. Rostworowskiego

Zw. Zaw. Literatów Polskich i Teatr miejski im. J. Słowackiego w Krakowie urządzają dnia 8 marca w czwartek o godz. 20-tej w sali Starego Teatru, wieczór liter.-art., **poświęcony K. H. Rostworowskiemu.** Prof. Pigoń powie o „Judaszu z Kariothu“, pos. B. Pochmarski o „Czerwonym marszu“. Artyści teatru krakowskiego wygłoszą poezje K. H. Rostworowskiego i jego fantazję dramatyczną „Czerwony marsz“. Kierownictwo artystyczne dyr. J. Osterwy. — Oprawa malarska prof. K. Frycza. — Na wieczorze będzie obecny K. H. Rostworowski (jeszcze rekonwalescent po dwuletniej, ciężkiej chorobie).

Wieczór poświęcony największemu dramaturgowi współczesnej Polski, jedynemu członkowi Polskiej Akademji Literatury, mieszkającemu poza Warszawą. wzbudził zrozumiałe zainteresowanie. Bilety w cenie 1 zł., 75 gr. i 50 gr. (ceny bez garderoby) już do nabycia w kasie Starego Teatru.

Rozdział stypendjów na U. J.

W ub. sobotę zostały ogłoszone na Uniwersytecie listy akademików, którzy otrzymali stypendja państwowe.

Na wydziale teologicznym pełne stypendjum (120 zł.) otrzymało 2 studentów; połowe — 14-tu. Na wydziale prawa rozdzielono 11 stypendjów pełnych, 50 połówek. Wydział lekarski — 6 pełnych, 36 połówek. Sekcja Wychowania Fizycznego 1 pełne, 6 połówek, Wydz. filozoficzny — 12 pełnych, 74 połówki, Wydział rolniczy 2 pełne i 14 połówek.

Kwestura U. J. wypłaciła stypendja na razie za 3 miesiące; równocześnie wyznaczono dodatkowy termin wpłaty III raty czesnego w czasie od 2 do 13 marca.

Stypendja przypadły głównie studentom wyższych lat studjów; na wydziale filozofji zyskały stypendja przeważnie studentki.

Jeśli chodzi o polityczną przynależność stypendystów, to należą oni przeważnie do organizacyj sanacyjnych. Kilka stypendjów otrzymali członkowie Młodzieży Ludowej, natomiast z Młodzieży Wszechpolskiej na 40-tu starających się nie otrzymał stypendium nikt.

Około 100.000 obiadów
wydał niezamożnym Arcyb. Kom. Ratunkowy.

Na rzecz Arcyb. Komitetu Rat. złożono nast. ofiary: I. Koziebrodzka 100 zł., H. K. na cześć M. B. z Lourdes za cudowne uzdrowienie 70 zł., S. S. Urszulanki 10 zł., L. M. Guzek 5 zł., A. Tyralska 10 zł., N. N. 5 zł., prof. St. Stanisławski 100 zł. Ks. Wł. Macheta 5 zł., J. i M. Haluch z Krzeszowic 5 zł., prof. dr. St. Kutrzeba dla uczczenia ś. p. dr. M. Hładija 50 zł., A. Szarscy 50 zł., N. N. 2 zł., E. Gawlik 10 zł., P. Mroczkowski 4.75 zł., A. Lasanka 10 zł., Ks. B. Ataman z Bobrku ad Oświęcim 25 zł., M. Hanslowa 5 zł. Nadto, ofiarowaną większą ilość jarzyny przez adw. dr. B. Rozmarynowicza, przekazano kuchniom dla ubogich. — Do dn. 18 lutego wydano bezpłatnie **94.410 obiadów**, a w szczególności **80.747** obiadów ubogim pracującym fizycznie, oraz **13.663** obiadów ubogim pracującym umysłowo.

O dalsze ofiary uprasza się gorąco, albowiem fundusze z nadsyłanych ofiar są na wyczerpaniu tak, że zachodzi obawa przedwczesnego zamknięcia w roku bieżącym prowadzonych kuchen. Ofiary przyjmuje biuro Komitetu od 11—1 ul. Straszewskiego 18. I. p., albo też składać je można w Administracjach pism krakowskich, lub na konto P. K. O. 405.825.

Posiedzenie Komisji prawniczej Rady miasta.

W sprawie regulaminu obrad Rady miejskiej i obrad komisyjnych według projektu, zatwierdzonego uchwałą Mgtu z 27. II. br. — odbędzie się w poniedziałek, 5 bm. Projekt dołączono do zaproszeń.

„Ogniem i mieczem“ a prawda historyczna

W katol. Zw. Polskich Przyjaciół Pokoju (Pijarska 7) odbył się w ub. piątek odczyt dr. W. Tomkowicza, docenta Uniw. Warsz. na temat „Powstanie Chmielnickiego jako tło historyczne „Ogniem i mieczem“. Prelegent, wybitny znawca spraw polsko-ruskich przyłączył się oczywiście do obozu obrońców Sienkiewicza, wykazując, że „Ogniem i mieczem“ jest



zgodne z prawdą historyczną.

Omawiając kolejno wydarzenia stwierdził najpierw referent. że bunt Chmielnickiego wybuchł na podłożu gospodarczo-socjalnem; sprawa narodowa nie grała wielkiej roli. Po stronie Chmielnickiego było nawet trochę szlachty polskiej, katolickiej. To gospodarczo-społeczne podłoże buntu odczuł i uwydatnił Sienkiewicz.

Dalej wystąpił prelegent bardzo zdecydowanie przeciwko potwornej hipotezie, że Wiśniowiecki był zdrajcą. Na to niema najmniejszych dowodów. Klęska pod Korsuniem spowodowana była przez Potockiego, który powodując się pychą nie chciał prosić nikogo o pomoc. Wiśniowiecki nie byłby może zdążył na czas, a zresztą przypuszczał. że Chmielnicki i Tatarzy operować będą na lewym brzegu Dniepru.

Operując później na Ukrainie Wiśniowiecki dążył do zerwania rokowań prowadzonych wówczas przez Rzplitą z Chmielnickim. To mogło być błędem, jednakże akcja Wiśniowieckiego nie była przyczyną dalszej wojny. Dała tylko Chmielnickiemu dogodny pretekst, ale wojnę zamierzał on w każdym razie prowadzić. Na niekorzyść Wiśniowieckiego, trzeba zapisać okrucieństwa. których się jego wojska dopuszczały.

W dyskusji nad zajmującemi wywodami referenta przemawiało kilka osób.

Prof. Konopczyński wskazał na ogromną wyższość „Ogniem i mieczem“ nad „Tarasem Bulbą“ Gogola, książką narzucaną w swoim czasie młodzieży polskiej w Kongresówce. Arcydziełem swem Sienkiewicz pobił Gogola i udaremnił robotę rusyfikacyjną.

Dr. Czapliński wyraził zapatrywanie, że poczucie narodowe grało w rewolcie Chmielnickiego większą rolę niż sądził prelegent.

Zabierali głos także przedstawiciele kolonji ruskiej w Krakowie. Ks. Hruszcz twierdził, że kozacy nie byli dziczą, jakby można wnioskować z „Ogniem i mieczem“; rozwijali literaturę, sztukę, muzykę. Przyznając, że arcydzieło Sienkiewicza ma dla Polaków wielką wartość i odegrało dużą rolę w budzeniu świadomości narodowej, mówca twierdził jednak, że uraża ono uczucia Ukraińców i dlatego nie powinno być narzucane młodzieży ukraińskiej.

Drugi przedstawiciel kół ukraińskich twierdził, że opisy okrucieństw w „Ogniem i mieczem“ są dla 14-letnich chłopców lekturą bardzo nieodpowiednią. nie mógł jednak wyjaśnić, których to „okrutników“ wychowało „Ogniem i mieczem“.

Przewodniczący dr. Niwiński zamknął dyskusję, dziękując referentowi i wszystkim obecnym.

O kolektorach i kanałach.
Prace miejskie nad odwodnieniem gruntów.

Napisali: Stanisław Fiszer i Konrad Nawra.

— W czasie roztopów wiosennych, gdy Wisła wzbierała, zdarzało się nieraz, że woda wdzierała się kanałami wgłąb dzielnic nadbrzeżnych, szczególnie Blichu, i zatapiała piwnice w domach. Żeby zatem odwodnić podtapiana dzielnice, Zarząd miasta rozpoczął budowę wielkiego kolektora na Wiślisku.

Po tych słowach informator nasz, radca inż. **Fiszer**, pojechał z nami na Wiślisko, by osobiście pokazać nam postęp robót około kolektora.

CO TO JEST KOLEKTOR? — Najpierw zobaczyliśmy głęboki rów z ustawionem w nim rusztowaniem. Przeszedłszy nieco dalej ujrzeliśmy na samym spodzie wielki, jajowaty w przekroju, kanał z betonu. Wysokość — 3 metry, szerokość — 2.5 m. Po drabinie zeszliśmy w dół; wchłonęła nas długa rura, którą niebawem przewalać się będą brudne wody z mieszkań i — w razie deszczu — z kanałów ulicznych. Kolektor jest to zatem **największy rozmiarami kanał**, skupiający w sobie odpływy **kanałów pomniejszych.** Kolektor na Wiślisku obliczony jest na pochłanianie **12.000 litrów na sekundę.**

Prace przy budowie kolektora odbywają się w bezpośredniem sąsiedztwie stacji Kraków—Grzegórzki; zewsząd dochodzi nas melancholijne gęganie gęsi, zamkniętych w specjalnych zagrodach kolejowych. Nieco dalej tarzają się w błocie tłuste świnie. Niedaleko znajduje się rzeźnia miejska....

— Kilka gęsiarni i chlewów trzeba było zburzyć, by umożliwić roboty — mówi nasz informator. — Zarząd kolei (Kraków—Kocmyrzów) zastrzegł sobie przytem, że ruch kolejowy nie może ulec żadnemu ograniczeniu. Trzeba było zatem specjalnie umocnić tory. pod któremi przechodzi kolektor. Te roboty wstępne pochłonęły około 70.000 złotych.

— Jaki jest ogólny **kosztorys prac?**

— 200.000 złotych, uzyskanych jako pożyczka z Funduszu Pracy. Roboty wykonuje przedsiębiorstwo prywatne. Prace rozpoczęto we wrześniu ub. roku, ukończone zaś będą w maju br. **Kolektor jest długi na 1.100 metrów.**

— Tu widzicie panowie kolektor w budowie, a teraz oglądniemy go w swem działaniu.

Niestrudzony inż. Fiszer wraz z inż. Miedniakiem wiodą nas na drugi brzeg Wisły. Tu znów około 60 robotników z lampkami karbidowemi schodzi codziennie wąskiemi stopniami w dół i pracuje nad oczyszczeniem dna kolektora. Praca jest ciężka i wysoce nieprzyjemna. Zgniły zaduch wieje od brudnej wody; z pewnem wahaniem schodzimy na 5 minut do kanału.

Rowkiem kolektora płynie szybko mętna, cuchnąca woda; nie zawiera prawie żadnych **części stałych, które w czasie swego długiego biegu rozcierają się lub utleniają.**

— Czy oczyszcza się tylko ten kolektor nad Wisłą? — pytamy.

— Nie, gmina zatrudnia robotników także przy kolektorze, położonym w Al. 3-go Maja i Retoryka. Ogółem pracuje dziennie 220 robotników nad odczyszczaniem i ewent. naprawą kolektorów.

Wychodzimy na powierzchnię ziemi z ulgą wchłaniając świeże powietrze. Robotnicy zabierają się do śniadania: jedzą chleb i popijają ciepłą kawą. Jest już południe — czas nam ruszyć do ostatniego etapu naszej wycieczki, tj. nad potok Drwinię.

DRWINIA — KOLEKTOR OTWARTY. Rzeczułka ta leży około 10 km. wdół Wisły po stronie płaszowskiej. Informatorzy nasi podają nam po drodze kilka danych statystycznych i informacyjnych.

— Gmina m. Krakowa przystąpiła do pogłębienia koryta Drwini na długości około 2.200 metrów, a to celem odwodnienia gruntów wzdłuż ul. Wielickiej oraz okolicy. **Drwinia jest zatem jakby kolektorem otwartym.** W przyszłości (dalszej) w rzeczce tej znajdą ujście kolektory lewobrzeżne.

Przez równinne, monotonne pola pędzimy w kierunku widniejącej w dali małej szopy. Po chwili stajemy na miejscu.

Element pracowniczy jest tu bardzo różnorodny. **B. oficer armji Wrangla pracuje tu ramię w ramię z b. urzędnikiem linji okrętowej.** Człowiek ten zjeździł świat, włada kilkoma językami i ostatecznie jest zadowolony, że znalazł pracę.

— Czy długo pan tutaj pracuje? — pytamy jednego z robotników.

— Całe przedpołudnie — pada odpowiedź. — Popołudniu udzielam w mieście **lekcyj gry na skrzypcach,** potem przepisuję nuty dla opery, a wieczorami. do drugiej w nocy. grywam w orkiestrze w jednym z krakowskich lokali. Rano wstaję o pół do 6-tej.

Jakże się niejednemu ciężko życie układa!

Oglądamy nikły potok, którego dnem płynie struga zanieczyszczonej wody. Widok długiego, niknącego w dali kanału daje wspaniałą perspektywę. Szkarpy umocnione, praca wykonana starannie i dokładnie.

— Roboty te mają się ku końcowi — objaśnia nas radca Fiszer. — Dotychczas gmina zatrudniała tu dziennie około 60 robotników. Już w przyszłym tygodniu trzeba będzie liczbę tę zredukować.

Ale wracamy już do miasta. Wkrótce wjeżdżamy w gwarne ulice i pod pocztą żegnamy się z miłymi naszymi informatorami.

——oo——

Życie gospodarcze.

O terminowe wpłacenie rat pożyczkowych

Z dniem 5 marca 1934 r. upływa termin wpłaty VI. raty Wewnętrznej Pożyczki Narodowej. Ponieważ punktualne wpłacenie rat Pożyczki, jest niemniej ważne od samego jej subskrybowania. Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zwraca się do sfer gospodarczych swego okręgu. z usilnym apelem o terminowe dotrzymanie zobowiązań, przyjętych wobec Państwa.

Dział Polski na Targach Mediolańskich.

Komitet Targów i Wystaw Zagranicznych przy Państwowym Instytucie Eksportowym w Warszawie zamierza zorganizować dział polski na tegorocznych Targach w Medjolanie. — Wymagają one stosunkowo bardzo niskich kosztów z naszej strony. stanowią zaś najbardziej właściwy teren dla nawiązania nowych stosunków handlowych z rynkiem włoskim. Z tego też powodu pożądany jest możliwie szeroki udział eksporterów polskich w tych Targach. zwłaszcza zaś eksporterów płodów rolnych. — Organizacją tej ekspedycji zajmie się Stowarzyszenie Kupców Polskich. które poleciło odnośne funkcje p. B. E. Sydowowi. Bliższych informacyj udziela Państwowy Instytut Eksportowy w Warszawie.

Zatarg Niemców

z prezesem Związku Przem. w Bielsku

Wśród Niemców w Bielsku wywołał ogromne poruszenie okólnik, wydany przez prezesa Związku Przemysłowców Bielska-Białej. dra Weinschenka. wzywający przemysłowców do zwolnienia wszystkich pracowników umysłowych narodowości niemieckiej. Okólnik ten powoływał się na odpowiednie polecenie wojewody śląskiego.

W związku z tem, w ostatnich dniach nb. mies. przedstawiciele niemieckich ugrupowań politycznych udali się, pod przewodnictwem radcy wojewódzkiego z ramienia klubu niemieckiego p. Schimkiego do wojewody śląskiego. który zakomunikował im, że władzom idzie jedynie o zwolnienie obcokrajowców, oraz tych pracowników. którzy nie władają należycie językiem polskim. Pod tym względem. z kół robotniczych nadchodzą do władz bardzo liczne skargi.

Delegacja odniosła wrażenie, że między pojmowaniem sprawy przez wojewodę oraz przez Związek Przemysłowców w Bielsku panuje różnica.

Okólnik ma być podobno wycofany.

Wycieczka na Targi w Tunisie.

W związku z wrastającem zainteresowaniem polską produkcją przemysłową w Afryce Północnej, organizuje się w dniach od 15 kwietnia do 5 maja r. b. I-szą polską wycieczkę handlowo-przemysłową do Tunisu na Międzynarodowe Targi handlu. przemysłu i rolnictwa Izba Handlowa Polsko-Francuska w Warszawie, udostępnia sferom kupieckim i przemysłowym udział w tej wycieczce, skalkulowanej tak, iż koszta są względnie niskie. Zgłoszenia tylko do 31 marca, przyjmuje Sekretarjat Izby Warszawa ul. Zielna 50.

—oo—

REGULACJA WISŁY I ODRY.

Dowiadujemy się z Warszawy, że Fundusz Pracy przyjdzie z pomocą skarbowi woj. śląskiego. udzielając 2.817.000 zł. kredytów. które będą wyzyskane na regulację Wisły i Odry w ich przebiegu na Śląsku, na co ma pójść 1,300.000 zł., na budowę linji kolejowej Rybnik—Żory i Cieszyn—Zebrzydowice—Moszczenica, na co przeznaczono 1,017.000 zł. Na dokończenie budowy szkół powszechnych przeznaczono pół miljona zł.

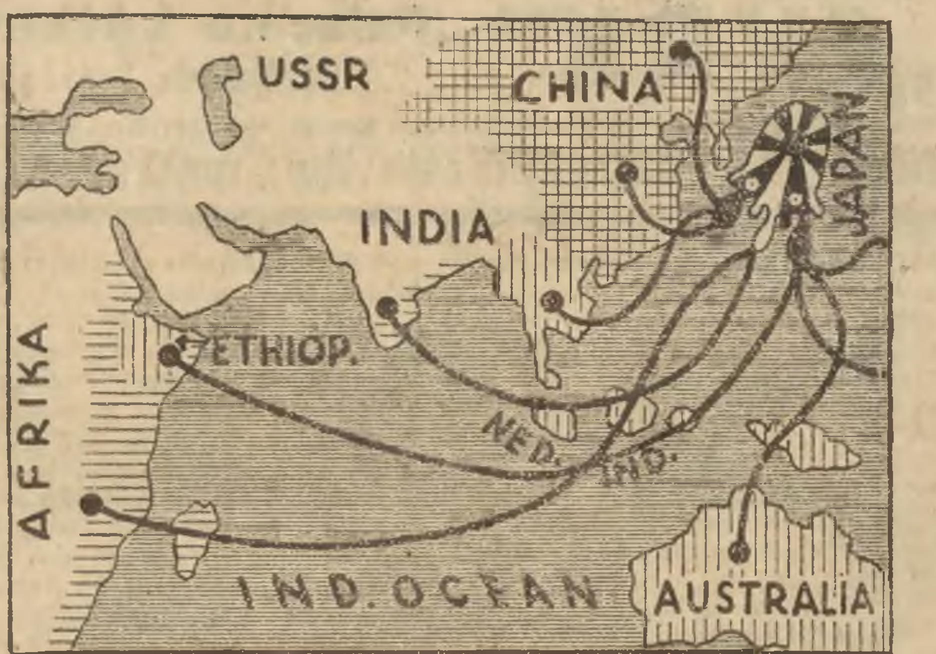
Kłopoty z zeznaniami o podatku „wyrównawczym"

W poniedziałek t. j. 5 bm. kończy się ostateczny termin składania zeznań do podatku dochodowego t. zw. „wyrównawczego". od dochodów skumulowanych za rok 1933. Podatnicy zgłaszający się do urzędów skarbowych w Krakowie o formularze tych zeznań spotkali się jednak z oświadczeniem, że druków na te zeznania... „zabrakło" (!) i że każdy z podatników obowiązany jest do 5-go marca wpłacić pierwszą kwartalną ratę w tej samej wysokości, co w roku ubiegłym.

Dziwnem musi wydać się przedewszystkiem ten fakt, iż mogło wogóle zabraknąć druków dla składania zeznań. Przecież jest w Krakowie chyba dość drukarń, by zawczasu przygotować formularze i nie stwarzać niepotrzebnych trudności podatnikom. Wprawdzie zwalnia to ich od następstw niezłożenia zeznań w terminie, gdyż wina jest po stronie władz skarbowych — wyłania się jednak inna kwestja. Mianowicie dochody w roku ubiegłym uległy znacznej redukcji w porównaniu z poprzednim. Prawie wszędzie obniżono pensje, skutkiem czego i podatek wyrównawczy na ten rok wypadłby niższy, a temsamem i odpowiednio niższe jego raty. Na jakiej zatem podstawie podatnicy mają płacić 1-szą ratę w tej samej wysokości, co w roku ubiegłym?

—o—

Żółte niebezpieczeństwo.



Ostatnio wiele pisze się o „żółtem niebezpieczeństwie". Dumping japoński staje się coraz groźniejszy dla świata. Dziś już towary japońskie zalały rynki zbytu nad Pacyfikiem. Oto angielska ilustracja, przedstawiająca ekspanzję japońskiego „polipa gospodarczego".

Konsumcja węgla w Polce nadal spada!

Wydobycie węgla kamiennego w styczniu rb. wynosiło ogółem 2.663.921 tonn, spadło więc w stosunku do poprzedniego miesiąca o 3.4 proc.

Ogólny zbyt węgla wyrażał się w styczniu cyfrą 2.319.269 t., z czego na zbyt wewnętrzny przypada 1.380.423 tonn, czyli o 208.890 t., tj. o 13.15 proc. mniej aniżeli w grudniu ub. r., a na eksport 938.846 ton. tj. o 43.851 tonn (4.47 proc.) mniej. Zbyt węgla w kraju według zasadniczych odbiorców przedstawiał się w tonnach następująco (w nawiasie zmiany w procentach w stosunku do grudnia ub. r.): przemysł 672.702 (— 9.6 proc.), koleje 319.883 (+ 4.8 proc.). pozostali odbiorcy 387.833 (— 28.2 procent).

Wywóz węgla. wynoszący ogółem w styczniu 838.846 tonn. przedstawiał się, jeśli chodzi o poszczególne rynki w tonnach następująco (w nawiasach zmiany w procentach w stosunku do grudnia ub. r.): rynki licencyjne (Austrja, Węgry. Czechosłowacja, Gdańsk i Niemcy) 158.695 (— 17.57 proc.); rynki regulowane przez konwencję eksportową 578:426 (—14.43 proc.), w tem rynki skandynawskie 327.830 (—21.99 proc.), bałtyckie 10.660 (—68.42 proc.) zachodnie 162.798 (+ 7.64 proc.), południowe 87.138 (+ 4.33 proc.); pozostałe rynki europejskie 130.655 (+ 61.90 proc.), pozaeuropejskie 35.755 (+ 284.46 proc.), zbyt węgla w portach dla celów bunkrowych 35.314 (+ 45.45 proc.).

Stan zapasów węgla kamiennego na początku stycznia r. b. wynosił 1.636.798 tonn, a w końcu 1.707.748 tonn.

Jak widać z powyższych cyfr zużycie węgla na rynku wewnętrznym w Polsce, przez krajowych konsumentów — spada w dalszym ciągu. Spadek ten jest nawet stosunkowo silniejszy i szybszy niż spadek wywozu zagranicę. Zbyt wewnętrzny zmniejszył się bowiem w styczniu o 13.15 proc. w porównaniu z grudniem podczas gdy eksport zmalał w tymsamym czasie o niespełna 5 procent. Na uwagę zasługuje również fakt, że zmniejszyło się o blisko 10 procent zużycie węgla przez przemysł w kraju, pozostali zaś odbiorcy, nabywający węgiel na cele opałowe zmniejszyli w styczniu konsumcję o blisko 30 procent! Jest to jedna jeszcze ilustracja dla wielokrotnie podnoszonych przez nas postulatów obniżenia wygórowanych cen węgla na rynku wewnętrznym.

Kontyngent węglowy dla Niemiec

Polsko-niemieckie porozumienie w sprawie kontyngentów przywozowych przewidywać ma kontyngent miesięczny dla importu węgla z Polski do Niemiec w wysokości 150.000 ton. Oznaczałoby to możność ulokowania na rynku niemieckim 1,800.000 ton węgla polskiego rocznie, przez cały okres trwania porozumienia.

W poprzedniej umowie handlowej z Niemcami z 1930 roku. która była ratyfikowana przez Sejm. ale nigdy nie weszła w życie, gdyż nie ratyfikowano jej po stronie niemieckiej — kontyngent przywozowy dla węgla polskiego wynosił 320.000 ton miesięcznie.

Układ polsko-niemiecki zawiera szereg załączników i uzupełniony jest porozumieniem kontyngentowem. Czas obowiązywania układu nie jest określony żadnym terminem, jeżeli jednak w czasie trwania układu jedna ze stron doszłaby do wniosku, że układ nie odpowiada już jej interesom, wówczas może ona zażądać natychmiastowego rozpoczęcia rokowań dodatkowych. gdyby rokowania te nie doprowadziły do rezultatu, dopuszczalne jest wypowiedzenie układu z terminem jednomiesięcznym. Układ podlega ratyfikacji, jednakowoż przed ratyfikowaniem go ma być stosowany prowizorycznie.

Porozumienie linij żeglugowych sprowadza się do porozumienia państwowej Żeglugi Polskiej z czterema linjami okrętowemi niemieckiemi w sprawie komunikacj morskiej między Gdynią i Hamburgiem. Ze strony polskiej komunikację tę nawiązał już statek „Tczew".

Pozatem w polsko-niemieckiem porozumieniu żelaznem Kontyngent dla przywozu żelaza z Polski został ustalony na 42.000 ton. zamiast 0.7 proc. całości zbytu żelaza niemieckiego na własnym rynku.

Radjo.

RADJO BEZ ANTENY.

Z Holandji przychodzą wieści o sensacyjnym wynalazku inżyniera Strutta. Wynalazek ten polega na konstrukcji aparatu radjonadawczego bez anteny. Jeżeli wynalazek ten da się zastosować w praktyce, będzie on miał szczególne znaczenie dla radjotelegrafji w razie wojny, gdyż anteny ulegają b. łatwo uszkodzeniom.

—oo—

Programy stacyj radjowych

Poniedziałek, 4 marca 1934.

Kraków, (304.3 m.) G.: 7.00 Audycja poranna; 11.35 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Wiadom. bież.; 11.57 Sygnał czasu. hejnał; 12.05 Muzyka popularna z płyt; o 12.30 Wiadom. meteorol. i o 12.55 Dz. południ.; 15.25 Transmisja z Warsz. 15.40 Przegląd komunikacyjny; 15.45 Transmisje z Warszawy; 17.25 Płyty; 18.00 Odczyt ze Lwowa; 18.20 Audycja żołnierska z Warsz.; 18.45 Płyty; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 „Najnowsze wydawnictwa"; 19.20 Rozmaitości; 19.25 Transmisje z Warsz.; 19.43 Wiadom. sport. lokalne; 19.47 Transmisje z Warsz.; 22.00 Muzyka z płyt; 22.30 Transmisje z Warszawy.

Lwów, (377.4 m.) G.: 15.40 Kronika harcerska; 15.45 Chwilka L. O. P. P.; 17.50 Nauka stenografji przez radjo; 18.00 Odczyt „Niepodległościowy ruch"; 19.03 ??? Trzy pytajniki.

Warszawa, (1415 m.) G.: 7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 Gimnastyka; 7.20 Muzyka poranna płyty); 7.35 Dziennik poranny; 7.40 D. c. muzyki z płyt; 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego; 8.00 Program na dz. bież.; 11.40 Przegląd Prasy; 11.50 Repertuar teatrów; 11.57 Sygnał czasu. hejnał; 12.05 Muzyka popularna (płyty); 12.30 Wiad. o eksporcie polskim; Kraków; pul. z płyt; 12.55 Dziennik połudn.; 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.30 Wiadom. gospod.; 15.40 „Kronika harcerska"; 15.45 „Chwilka lotnicza i przeciwgazowa"; 15.55 Recital skrzypcowy; 16.20 Pieśni; 16.40 Francuski (kurs element.); 16.55 Recital fortepianowy; 17.25 „Z rewji francuskiej" (płyty); 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza"; 18.00 Odczyt ze Lwowa; 18.20 Audycja żołnierska; 18.45 Płyty; 19.00 Program na dz. nast.; 19.05 Rozmaitości; 19.25 Odczyt aktualny; 19.40 Wiad. sportowe; 20.00 „Myśli wybrane"; 20.02 Muzyka lekka; 21.00 „Za siódmą górą, za siódmą rzeką"; 21.15 Koncert popul.; 22.00 Płyty; g. 22.30 Muzyka tan.; 23.00 Wiad. meteorol. i komun. policyjny; 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Katowice, (395.8 m.) G.: 15.40 „Strażak Śląski"; 17.50 Porady radjotechniczne; 19.10 „Gawęda wędkarska".

Telegramy.

Japoński samolot pod ogniem sowieckich karabinów.

Nowy incydent na pograniczu.

Tokjo. (PAT). Rząd japoński polecił swemu ambasadorowi w Moskwie zaprotestować u rządu sowieckiego w związku z nowym incydentem pogranicznym, który miał miejsce u zbiegu rzek Amuru i Sungaru. Według informacyj japońskich aeroplan japoński, unoszący się nad terytorjum mandżurskiem w pogoni za bandytami był dnia 23 bm. ostrzeliwany przez wojsko sowieckie z terytorjum sowieckiego. Lotnik został lekko ranny w plecy. Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że rząd japoński żąda ukarania żołnierzy i oficerów, ponoszących odpowiedzialność za ten incydent oraz domaga się gwarancji. że podobne wypadki w przyszłości nie powtórzą się.

STRAJK SZOFERÓW W PARYŻU ZLIKWIDOWANY.

Paryż. (PAT). Trwający zgórą 5 tygodni strajk szoferów taksówek został wczoraj zakończony. Szoferzy uzyskali pewną zniżkę w opłacie taksy benzynowej. Ponadto minister pracy ma wystąpić wkrótce z projektem ustawy, regulującej świadczenia socjalne dla szoferów.

Rodziny Bułgarów przybyły do Moskwy.

Moskwa. (PAT). Dziś rano przybyły do Moskwy **matka i siostra Dymitrowa** oraz **żona Tanewa.** Na stacji oczekiwali: Dymitrow. Popow i Tanew oraz przedstawiciele licznych organizacyj.

Przymusowe lądowanie sowieckich aparatów na Łotwie.

Ryga 3 marca. Pod Dźwińskiem wylądowały wczoraj wieczorem **dwa wojskowe samoloty sowieckie.** Podczas przymusowego lądowania **oba aparaty zostały lekko uszkodzone.** Lotnicy — 4 oficerowie sowieccy — zostali aresztowani. Zeznają oni, że **lecieli z Moskwy do Smoleńska,** jednakże z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych **zbłądzili. Brak benzyny zmusił ich do lądowania** na terytorjum Łotwy.

RATYFIKACJA TRAKTATU SOWIECKO-ANGIELSKIEGO.

Londyn. (PAT). Minister spraw zagranicznych John Simon podpisał dziś w imieniu Wielkiej Brytanii dokument ratyfikacyjny traktatu handlowego angielsko sowieckiego. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi w Moskwie w połowie marca, poczem traktat niezwłocznie wejdzie w życie.

Miasto ogarnięte żywiołowym pożarem.

Nowy Jork 3 marca. Miasto **Fresnillo** w stanie Zacatecas w Meksyku **nawiedzone zostało katastrofalnym pożarem, który zniszczył wielką ilość budynków, oraz pociągnął za sobą szereg ofiar w ludziach.** Walka z rozszalałym żywiołem była **niezwykle utrudniona,** ponieważ w mieście **niema zorganizowanej straży pożarnej, a poza tem dał się odczuć brak wody.** Akcja ratunkowa trwa do chwili obecnej. Dotychczas wydobyto z pod gruzów **3 zabitych i kilkunastu rannych.** Straty **obliczają na 2 miljony pesów.**

Walka Papuasów z ekspedycją karną.

Londyn 3 marca. „Daily Herald“ donosi z Brisbane (Australja), że w północno-wschodniej **Nowej Gwinei,** dawnej kolonji niemieckiej, nad którą mandat z ramienia Ligi Narodów wykonuje Australja, **doszło do poważnej walki między ekspedycją karną a tubylcami.** Podczas walki **19 Papuasów zostało zabitych a 10 odniosło ciężkie rany.**

B. POS. MASTEK UZYSKAŁ URLOP Z WIĘZIENIA.

Warszawa, 3. 3. (Telef. wł.). Skutkiem podania b. posła więźnia brzeskiego **Mieczysława Mastka** konsyljum trzech lekarzy, wyznaczonych przez Departament Karny Ministerstwa Sprawiedliwości **zbadało Mastka i na podstawie ich orzeczenia otrzymał p. Mastek urlop zdrowotny do 4 kwietnia, by poddać się kuracji przeciwko cukrzycy.**

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa 3. 3. (Telef. wł.). Dewizy: Belgja 123.65, Gdańskie guldeny 172.95, Holandja 357.05. Londyn 26.96. Nowy Jork 5.31, Nowy Jork kabel 5.32. Oslo 135.60. Szwajcarja 171.45. Włochy 45.65. Obroty mniej niż średnie. Tendencja niejednolita. **Dolar w obrotach** pozagiełdowych 5.29, rubel złoty 4.72, dolar złoty 9.02. **marka** niemiecka w obrotach prywatn. 209.65. funt szterlingów w obrotach prywatnych 27.02.

Papiery procentowe: pożyczka budowlana 41.75. 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 57.75—57.50—57.63, inwestycyjna serjowa 112.25, inwestycyjna 107.50, pożyczka premjowa dolarowa 52.50. konwersyjna 58.00, dolarowa 69.00. 8 proc. listy zastawne i obligacje BGK. 94.00. 7 proc. listy BGK. 83.25. Bank Polski 77.00. Lilpop 13.00. Starachowice 11.15. Haberbusch 37.75. **Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza,** dla listów zastawnych niejednolita, dla akcyj przeważnie mocniejsza. W obrotach prywatnych pożyczka dillonowska 81.50.

AWANTURA NA PURIMBALU.

Warszawa 3. 3. (Telef. wł.). **W czasie balu purimowego syjonistów na Pradze wtargnęło około 20 obcych ludzi, którzy pobili niektórych uczestników zabawy.**

SPRAWA PARAGRAFU ARYJSKIEGO.

Warszawa 3. 3. (Telef. wł.). Na Uniwersytecie Warszawskim odbywają się manifestacje **w obronie paragrafu aryjskiego w statucie Bratniej Pomocy.** Wczoraj, przed wykładem prof. Kostaneckiego wystąpił jeden z młodzieży w obronie tego paragrafu, **a przemówienie to spotkało się z silnym aplauzem.** Bezpośrednio po zakończeniu manifestacji wkroczył do sali audytor **uniwersytecki Baranowski.**



Zimowe ćwiczenia na terenie Śląska.

Katowice, 3. 3. (PAT). W dniach 2 i 3 bm. odbyły się na terenie województwa śląskiego w okolicy Katowic **pod kierownictwem dowódcy 23 dywizji piechoty gen. Zająca, zimowe ćwiczenia wojskowe z udziałem oddziałów wojskowych stacjonowanych na terenie Górnego Śląska, w cieszyńskiem i województwie krakowskiem.** Ćwiczeniom asystował gen. **Gąsiorowski,** szef sztabu głównego, **gen. Przeździecki, gen. Mond oraz attaches wojskowi Anglji, Austrji, Czechosłowacji, Estonji, Finlandji, Hiszpanji, Japonji, Łotwy, Włoch, Niemiec, ZSRR, Rumunji i Szwecji.**

Ćwiczenia zakończyły się wczoraj przedpołudniem, poczem odbyła się w Katowicach przed gmachem województwa, udekorowanym flagami, **defilada oddziałów wojskowych,** które brały udział w ćwiczeniach. Defiladę odebrał **dowódca bryg. gen. Zając** w otoczeniu generalicji i attaches wojskowych, oraz przedstawicieli władz państwowych i komunalnych.

W defiladzie, trwającej przeszło 2 godziny, brały udział oprócz oddziałów piechoty i kawalerji, **czołgi, artylerja przeciwlotnicza, zmotoryzowane oddziały samochodowe, artylerja konna i ciężka.** Defiladzie przyglądały się **olbrzymie tłumy publiczności.**

W dniu 1 bm. prezydjum miasta i sejm wydało w salonach syndykatu polskich hut żelaznych **przyjęcie dla wojskowych polskich i zagranicznych,** przybyłych na ćwiczenia.

Zarząd m. Warszawy przekazał władzę komisarzowi

Warszawa, 3 marca. (PAT). Dziś przedpołudniem odbyło się **posiedzenie zarządu miejskiego m. stoł. Warszawy** pod przewodnictwem urzędującego prezydenta p. **Szpetańskiego.** Na posiedzeniu przyjęto do wiadomości zarządzenie rady miejskiej i zarządu miejskiego. O godz. 13 przybył do magistratu p. wicemin. spraw wewnętrzn. **Korsak** oraz mianowany wczoraj przez radę ministrów tymczasowy prezydent m. stoł. **Warszawy wojewoda białostocki p. Marjan Zyndram Kościałkowski.**

W sali posiedzeń magistratu odbyło się **przekazanie władzy przez wiceprezydenta p. Szpotańskiego** obejmującemu urzędowanie p. **Kościałkowskiemu,** który przy powitaniu z zebranymi dyrektorami wydziałów zarządu miejskiego wygłosił przemówienie, zaznaczając w niem m. in.:

„Zadaniem moim w tym krótkim kilkumiesięcznym okresie urzędowania będzie przygotować grunt dla przyszłych gospodarzy **stolicy z wyborów,** by w warunkach nowych mogli oni przystąpić bez przeszkód do przekształcenia Warszawy na istotną stolicę, odpowiadającą potrzebom i godności wielkiego państwa“. Dalej stwierdził, że **miasto ma poważne długi i poważny miesięczny deficyt. Oszczędna gospodarka miejska zmierzająca do odłużenia miasta jest dziś nakazem chwili.** „Mam czas przed sobą krótki a zadanie duże i trudne, pracować więc będziemy we wzmożonem tempie, szukając uproszczonym sposobem załatwienia sprawy ułatwienia życia obywatelom miasta“.

W imieniu zebranych odpowiedział naczelnik **wydziału ogólnego p. Herbst.** Po objęciu władzy prezydenta p. Zyndram-Kościałkowski odbył **konferencję z wiceprezydentami miasta.**

Skompromitowani w aferze Stawiskiego uciekaja z Francji.

ZAOSTRZENIE KONTROLI PASZPORTOWEJ NA GRANICY FRANCUSKO-HISZPAŃSKIEJ.

Paryż, 3 marca. W związku z odnalezieniem grzbietów książeczki czekowej Stawiskiego i wobec nieujawnienia nazwiska tajemniczej osoby, która miała te kupony wydać w ręce policji, **prasa paryska gubi się w dociekaniach i domysłach.**

„**Petit Parisien**“ twierdzi, że kupony znajdowały się **w ukryciu w Londynie** skąd **przywiózł je prywatny sekretarz Stawiskiego Romagnino,** który wyjechał tam w dniu 24 ub. m. W ten sposób chciał się Romagnino **zemścić na wspólnikach,** jak to miał już przedtem zapowiedzieć, że sam nie weźmie na siebie wszystkich win.

„**Le Jour**“ utrzymuje, że z książeczki **czekowej wyrwanych zostało wiele kuponów,** co miał uczynić jeden z ostatnich jej posiadaczy, pragnąc w ten sposób ratować siebie i swoich przyjaciół. Wzamian za dostarczenie książeczki czekowej policja miała się zobowiązać zachować jego nazwisko w tajemnicy.

„Journal“ pisze, że tymczasem znaleziono również dwa listy polecające skierowane do ministerstwa pracy, **celem zezwolenia artystce Ricie Georg i Marjannie Kupfer** na występy w paryskim teatrze „Empire“. Listy te podpisane są **przez szefa departamentu w ministerstwie skarbu Guibeauda Ribeau. Jak wiadomo, obie te** artystki zagraniczne **stoją pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.**

Niektóre dzienniki donoszą, że na granicy **francusko-hiszpańskiej** zaostrzono kontrolę **paszportową, aby osobom zamieszanym w aferę Stawiskiego uniemożliwić ucieczkę za granicę.**

ŚWIADKOWIE NIE CHCĄ WYMIENIĆ NAZWISK.

Paryż. (PAT.). Parlamentarna komisja śledcza, badająca **aferę Stawiskiego,** przesłuchała wczoraj m. in. **b. komisarza policji Pachota,** który udzielił obszernych wyjaśnień **o akcji, mającej na celu zdemaskowanie oszustw Stawiskiego.** Świadek przedstawił przebieg pierwszego procesu w r. 1926, kiedy to Stawiski został skazany na więzienie, oraz dalsze jego sprawy, odkładane po wiele razy. Komisarz Pachot stwierdził, że w sprawach tych **interwenjowali częściowo przedstawiciele parlamentu i inne czynniki polityczne.** Świadek nie chciał jednak wymienić **żadnych nazwisk.** Na wielokrotne zapytania wspomniał jedynie, że po wiele razy w różnych raportach **spotykał się z nazwiskiem b. ministra Bonnet'a.**

PARTJA RADYKALNA W OPRESJACH.

Paryż. (PAT.). Komitet wykonawczy partji radykalnej ogłosił komunikat, w którym ostro **piętnuje autorów rozlepionego na murach Paryża afisza, przedstawiającego faksimile 6,000.000 czeku Stawiskiego dla dep. Bonnaure na subwencjonowanie kandydatów kartelu lewicowego w wyborach w r. 1932.** Partja radykalna stwierdza, że nie otrzymała od dep. Bonnaure ani jednego franka. Sprawa afisza **została przez partję przekazana prokuratorowi.**

Paryż. (PAT). Przed komisją badającą wypadki paryskie w pierwszych dniach lutego br. **zeznawał w charakterze świadka komisarz policyjny Meyer.** Świadek udzielił wyjaśnień **co do wypadków od 9 stycznia do 5 lutego włącznie.** Omawiając przebieg manifestacyj w dniach 9, 11, 22 i 23 stycznia, podczas których **aresztowano ogółem kilkaset osób, świadek zwrócił uwagę na gwałtowny charakter tych manifestacyj** i stwierdził, że brali w nich udział przeważnie zwolennicy „Action Francaise“. Ten fakt potwierdził również następny świadek komisarz Marchand.

Ożywiona dyskusja w Senacie.

Warszawa 3. 3. (Telef. wł.). W Senacie z okazji omawiania budżetu Min. Spraw Wewn. przeprowadzoną została **6-godzinna niezwykle żywa i interesująca dyskusja,** która dała bardzo **realny obraz dzisiejszych** stosunków.

ZANIK DYSCYPLINY.

Trzeba przy tej sposobności zwrócić uwagę, że ostatnio w Klubie B. B. **jakoś dziwnie osłabła dyscyplina i karność.** Niedawno w Sejmie warszałek Świtalski musiał przerwać posiedzenie, **ponieważ nie zjawił się żaden z referentów,** a jak wiadomo., wszyscy referenci budżetu **pochodzą z B. B.** Wczoraj znowu w Senacie **Komisja Prawnicza, oraz przedstawiciel rządu wiceminister Kozłowski czekali prawie godzinę na przewodniczącego senatora Perzyńskiego. Pan Kozłowski zniecierpliwił się w końcu i poszedł.**

W przyszłym tygodniu Senat załatwi różne projekty rządowe, uchwalone już przez Sejm, a Sejm odbędzie dwa posiedzenia we wtorek i w piątek, **pozostało bowiem jeszcze do załatwienia dość dużo projektów rządowych.** Najważniejsze są z nich **projekty o izbach przemysłowych, o prawie przemysłowem, o ordynacji podatkowej.** „Ukoronowaniem“ sesji będzie, jak co roku, uchwalenie przez większość sejmowa **ustawy o pełnomocnictwach.**

O KONSTYTUCJI NARAZIE CISZA.

Projekt **nie został jeszcze odesłany do Senatu, ale ma to nastąpić lada chwila.** W każdym razie, ponieważ sesja ma się zakończyć za dwa tygodnie, **obecnie już obrad nad projektem konstytucji nie będzie.** W kołach sanacyjnych lansowana jest od kilku dni pogłoska, że dla konstytucji i związanych z nią projektów zwołana **będzie nadzwyczajna sesja letnia,** prawdopodobnie jednak w tej sprawie **żadna jeszcze decyzja nie zapadła.**

Warszawa, 3. 3. (Telef. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Senatu wysłuchano bez dyskusji referatów, dotyczących **rent inwalidzkich, emerytur, długów państwowych, funduszów** i dopiero przy budżecie Min. Skarbu **rozwinęła się dyskusja.** Referował ten budżet sen. Szarski, przedstawiając wszystko bardzo optymistycznie, natomiast inny wybitny senator z BB. Wielowieyski odwołał się do rządu z prośbą **o jak najznaczniejszą kompresję budżetu.** Jak co roku **sen. Gross z PPS** wygłosił przeszło półtoragodzinne przemówienie, mało słuchane i jak co roku **nawoływał do tego samego środka ratunku,** mianowicie do **inflacji.** Replikował mu **sen. Ewert.** Po przyjęciu ustawy skarbowej, którą zreferował również sen. Szarski, posiedzenie zakończono. Następne posiedzenie będzie zwołane **w drodze pisemnej.**



ZAKŁAD
POZŁOTNICZO-RZEZBIARSKI
LEONA WIADROWSKIEGO
W KRAKOWIE, FLORJAŃSKA L. 7.

podejmuje się wszelkich robót kościelnych i salonowych, jako to: złocenia ołtarzy, ambon, feretronów, również wyrabia ramy w różnych stylach, oraz oprawia obrazy.

TARGI WIEDEŃSKIE

11 — 17 marca 1934 (Rotunda do 18 marca).

WYSTAWA

przedmiotów użytku i artykułów luksusowych **Wystawa mebli — Wystawa Brytyjska. Wystawa Węgierska.** — Targi włókiennicze. Konfekcja męska i damska. Wyroby dziane. Modne futra **Ceramika i Szkło. Piękna Podróż.**

Międzynarodowa Wystawa Samochodów i Motocykli.

Targi techniczne. Wystawa budowlana i budowy dróg. Wystawa wynalazków. **Wystawa Artykułów spożywczych. —— Pokazy wzorów gospodarstwa rolnego i leśnego.**

Wiza wjazdowa niepotrzebna. Legitymacja Targów oraz paszport zagraniczny upoważniają do przekroczenia granicy austrjackiej. Wiza tranzytowa czechosłowacka zbędna. — — — Znaczne zniżki przejazdu na kolejach polskich, niemieckich, czechosłowackich i austrjackich oraz na linjach lotniczych. Wszelkie informacje oraz legitymacje Targów (po zł. 8,—) przez

Wiener Messe — A. G, Wien VII.

podczas Wiosennych Targów Lipskich w Biurze Informacyi w Lipsku, Ringmesshaus oraz przez honorowe przedstawicielstwa w:

Krakowie: Austrjacki Konsulat, Kopernika 6.
" Międz. Tow. Wag. Syp. „Wagons-Lits-Cook" Sławkowska 12.
" Izba Handlowo-Przemysłowa
" Międz. Sped. Goldfluss & Ska, Sp. z o. o. św. Gertrudy 8.
" Związek Stowarzyszeń Kupieckich Małopolski Zachodniej, Grodzka 43.
" Polskie Biuro Podróży „Orbis", Rynek Gł. 38. Tel. 10-10.
" Polskie Biuro Podróży „Orbis", sp. z o. o., Dietlowska 46

NAJPIĘKNIEJSZE I NAJTAŃSZE

drzewa i krzewy owocowe, róże oraz drzewa i krzewy ozdobne, rośliny na żywopłoty

są do nabycia:

SZKÓŁKI TADEUSZA HR. ŁUBIEŃSKIEGO

Zassów, koło Dębicy, Woj. Krakowskie.

Zdrowotność drzewek stwierdzona przez Stację Ochrony Roślin Zakładu Botanicznego Uniw. Jag.

ZAKŁAD
WITRAZOWO - SZKLARSKI
JAN KUSIAK
Kraków, ulica św. Jana 30.

wykonuje oszklenia w ołowiu i naprawy starych okien. —

Solidnie i tanio.

Spłaty ratalne. Spłaty ratalne.

WITRAŻE I OSZKLENIA W OŁOWIU

od zł. 25.— metr kwadratowy

najładniej i najlepiej wykona znany od 1902 r.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻOW I OSZKLEŃ
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków, aleja Krasińskiego 23. Tel. 106-16
(dom własny).

przyjmuje również reparacje i odnowy.

Fachowa obsługa. Fachowa obsługa.

Kosztorysy i porada bezpłatnie. Dostarcza również ramy lub szyny żelazne

15 złotych medali w 31 lat pracy.

Nauczycielka francuskiego z rządowemi patentami, niemiecki początki muzyki, poszukuje miejsca, lub demi—place Hotel Pollera — Kraków, Pokój 34.

„MARTA"

Wytwórnia szat liturgicznych

biretów, chorągwi, baldachimów, sztandarów dla Arcybr. Straży Honorowej N. Serca Jezusowego, oraz Krucjaty Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego.

Przyjmuje stare aparata do odnawiania oraz bieliznę kościelną.

Posiada na składzie gotowe ornaty i inne roboty solidnie wykonane i na czas oddane.

Kraków,
ulica Sławkowska 24 l. p.
Dom XX. Emerytów.
Ceny najniższe.

Założona w r. 1900. — Odznaczona złotym medalem na wystawie w r. 1907



PRACOWNIA
WYROBOW ARTYSTYCZNO CYZELERSKO-BRONZOWNICZYCH
pod firmą
HENRYK SZTORC
w Krakowie, przy ul. Florjańskiej L. 38.

POLECA: Wszelkie wyroby przyborów kościelnych z metali szlachetnych bronzu a mianowicie: monstrancje, trybularze, kielichy, puszki, antypodja cyborja, krzyże, lichtarze i lampy

Birety na składzie.

Posiada na składzie wszelkie przybory kościelne według przepisów kościelnych jak również wszelkie przybory w zakres przemysłu metalowego wchodzące. Wykonuje wszelkie zamówienia według każdego wzoru i rysunku. Przyjmuje również wyżej wymienione przedmioty do reperacji, odnowienia, jak również do srebrzenia i złocenia w ogniu.

Wykonuje powierzone zlecenia szybko i solidnie po cenach konkurencyjnych.

Na dzień 14-go marca b. r.

zarządzone zostało przez

Zarząd Stoł. Król. m. Krakowa
Powszechne masowe tępienie szczurów
za pomocą środka chem. RATOPAX.

RATOPAX nabywać można w czasie od 1-go do 14-go marca od godz. 9-tej do 12-tej i od godz. 15 do 17-tej w biurze informacyjno-instrukcyjnem przy ul. Lubicz L. 40, w lokalu Towarzystwa Katolickich Właścicieli Realności przy ul. Karmelickiej L. 15, I. piętro, w lokalu Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa przy ul. Siennej L. 2, I. piętro, nadto w sklepie Tow. Handl. Reim Sp. z ogr. odp. Rynek Gł. L. 37, tudzież w drogerjach; Bracia Finder, Rynek Główny 12 i Henryk Stiel w Rynku Podgórskim L. 1

Niezależnie od tego funkcjonarjusze zaopatrzeni w legitymacje, sprzedawać będą Ratopax domokrążnie.

Powodzenie zarządzonej przez Zarząd Miasta akcji tępienia szczurów zależy w wielkim stopniu od współdziałania wszystkich mieszkańców naszego miasta.

Wszelkie

przybory do szycia D. M. C. artykuły, hafty, koronki, wstążki, również pończochy, skarpetki, bieliznę męską i damską

poleca

ZOFJA AKSAKOWA
Kraków, Wiślna l. 4.



Fabryka Organów i Fisharmonji
JULJUSZ GUNA
Kraków, Pułaskiego 14
Telefon 124-81. P. K. O. 405362.

Poleca swoje **organy i fisharmonje,** jak również przeprowadza rekonstrukcje i reperacje. — Kosztorysy i projekta sporządza bezpłatnie. — W razie potrzeby wyjazd na miejsce bezpłatnie.

Dogodne warunki zapłaty. — wielka ilość listów pochwalnych.

NA POST!

Śledzie pocztowe, wędzone marynowane i do marynowania, szproty, piklingi, węgorze, tuńczyk, sardynki, skumbrie, byczki w pomidorach i t. p. oraz sery — krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach

Kazimierz Bartoszewski
Kraków, ul. Florjańska 49.

Codziennie świeże „specjalne" masło deserowe i dworskie.

Pektoraliki, koloratki

gumowane dla PT. Księży, bielizna, rękawiczki, skarpetki, kapelusze

poleca:

ROMAN
SZCZERBA
Kraków,
ulica Florjańska 40.

TAPCZANY

otomany, materace poduszkowe, rozkładanki, garnitury klubowe ratami

LUSZOWICZ
Kraków, Florjańska 44.

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów
KAROLA
Schwabego
w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedościgionej jakości spiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

Przelewa pęknięte dzwony, przemontowuje stare systemy dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

Niebywała okazja korzystnego kupna wyrobów Żyrardowskich jest

BIAŁY TYDZIEŃ

Sprzedaż rozpoczyna Skład Płócien i Bielizny
R. Kowalski, Kraków, Wiślna 8.

Kompletne wyprawy ślubne.

MIÓD

prawdziwo PSZCZELNY

bez domieszek gwarantowany z własnej największej pasieki w Państwie.

3 kg. 9.50 zł.
5 kg. 15 zł.
10 kg. 28 zł

wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za pobraniem

Eugenjusz BILIŃSKI,
w Zbarażu.

Przy zakupnach towaru powoływać się na ogłaszających się w „Głosie Narodu".

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. S. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.

Dodatek do Nr. 61 „Głosu Narodu"

Kraków, 4 marca 1934 r. J

GŁOS LITERACKO-NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU"

Jak wybuchła wojna r. 1870

Liczne dyktatury naszych czasów oraz stosowane przez dyktatorów metody przypominają ustawicznie Napoleona III, jego sposób dojścia do władzy, jego sprytne fałszowanie opinji publicznej, jego ryzykowną politykę zagraniczną, zewnętrzną świetność i wewnętrzną zgniliznę jego rządów. Stąd postać „Badinguet'a" wraca w jednej książce po drugiej i narzuca się uwadze czytającej publiczności.

Ujęcie tematu zależy niestety najczęściej od naprzód obranego stanowiska, czyli od uprzedzenia. Uprzedzenia te bywają podwójne. Albo idzie o analogję z czasami bieżącemi, wystylizowaną pod pewnym szczególnym kątem widzenia, albo o obronę jednej z postaci historycznych (czasem samego cesarza, czasem kogoś innego). Na ogół widać tendencję do pewnej rehabilitacji Napoleona Małego, który za życia nie miał szczęścia do literatów.

Wiktor Hugo piętnował go z całym właściwym sobie patosem jako nędznego szalbierza, który wyzyskał swoje nazwisko wydał Francję na pastwę swych bojówek i swych kreatur. Anglik Kinglake przedstawił go równie ujemnie w swych dziejach wojny krymskiej. Pewien krytyk, będący zdania, że Napoleonowi III stała się krzywda, tłumaczy to faktem, że cesarz jednemu i drugiemu zabrał kochankę — Wiktorowi Hugo Francję, Kinglake'owi Miss Howard. Psychologję Napoleona próbował później, już z tendencją do rehabilitacji, skreślić Robert Browning w poemacie „Książę Hohenstiel-Schwangau, zbawca społeczeństwa", zbyt trudnym i zawiłym aby mógł oddziałać na szersze koła. Próbę zupełnej rehabilitacji mieliśmy niedawno i w Polsce.

Obecnie wyszły dwie angielskie książki, poświęcone temu tematowi. Krótka biografja Grahama Brooksa odznacza się tem, że jest jedynie przeglądem doskonale połączonych faktów historycznych. Autor umyślnie nie zajmuje żadnego stanowiska i ledwie czasem pozwala sobie na akord ironji, dowodząc, że nie należy on do wielbicieli Napoleona III.

Obszerna monografja Roberta Sencourta wyszła po raz pierwszy przed trzema laty. Zawiera dużo szczegółów i odznacza się dużą sztuką pisarską. Opisy bitw wbijają się w pamięć, a i obraz starego Paryża, przekształcającego się w nowy pod ręką Haussmanna, fascynuje czytelnika.

Sam charakter cesarza traktuje autor na podstawie prawa dziedziczności. Odrzucając wersję o jego nieprawem urodzeniu, widzi w nim połączenie napoleońskiej ambicji i talentu organizatorskiego z uczuciowością rodziny Beauharnais i z kochliwością jego matki, królowej Hortensji. Te sprzeczne żywioły nie mogły złożyć się na człowieka z jednej bryły i Ludwik Bonaparte był zlepkiem przeciwieństw. Rządził przy pomocy tajnej policji i metod prowokatorskich, a marzył o wolności; pragnął podnieść dobrobyt ludu, a wyrzucał miljony na dwór i świetne festyny; grabił majątek Orleanów, a dla swych ulubieńców był nad wyraz hojny; miał impulsy dobrego serca, a w polityce nie cofał się przed niczem; pod Solferino przypominał wielkiego stryja, pod Metzem jakiegoś jenerała z operetki; doszedł ostatecznie do najwyższego stopnia nieszczerości. Podobno nie mógł wstrzymać się od szachrowania nawet przy pasjansie...

Może Sencourt bierze czasem za dobrą monetę to, co było tylko obłudnym gestem. W każdym razie można w ogólnych zarysach przyjąć jego charakterystykę cesarza. Natomiast książka ma inny błąd — autor jest zbyt wielkim wielbicielem cesarzowej Eugenji i z tego powodu zniekształca pewne fakta.

Wiadomo, że wybuch wojny r. 1870, a więc i katastrofę drugiego cesarstwa i klęskę Francji i hegemonję Niemiec na kontynencie europejskim, dla której zburzenia musiano za naszych dni przelać morze krwi, spowodowało głównie stanowisko Eugenji. Nie będąc Francuzką z urodzenia, była ona niesłychanie drażliwa na punkcie francuskiego honoru narodowego i, gdy wybuchł zatarg o sukcesję hiszpańską, wytężyła cały swój wpływ w kierunku zmuszenia Prus do ukorzenia się lub do wojny.

Dotyczący epizod jest tak znamienny dla Francji Napoleona III i dla maskowanego absolutyzmu wogóle, że warto poświęcić mu bliższą uwagę.

Dobrze gotowe do wojny Prusy wahają się jeszcze, boją się bowiem zawikłań międzynarodowych. Przecież jeżeli wina wywołania starcia będzie zbyt widocznie po ich stronie, Francja może znaleźć sprzymierzeńców. Więc ks. Leopold Hohenzollern cofnął swe pretensje do tronu hiszpańskiego. Wydaje się, że przesilenie minie szczęśliwie.

12 lipca minister spraw zagranicznych Gramont składa wizytę ambasadorowi pruskiemu baronowi v. Werther i odbywa z nim dłuższą rozmowę. Król pruski zezwolił swemu kuzynowi zgłosić kandydaturę do tronu hiszpańskiego. Byłoby pożądanem, aby teraz w jakiś sposób okazał, że aprobuje również wycofanie się księcia Leopolda. Niema mowy o żadnym nacisku ze strony Francji. Lecz jakaś enuncjacja, może w formie listu naprawiłaby stosunki. Idzie tylko o pochwalenie kroku Leopolda i o parę wyrazów przyjaznych pod adresem zaniepokojonego sąsiada...

Baron v. Werther zachowuje dyplomatyczną rezerwę. W tej chwili jawi się sam premjer Ollivier i zaczyna gorąco popierać prośbę Gramont'a, akcentując jednak wyraźnie, że idzie o dobrowolny akt kurtuazji. Aby uniknąć nawet pozoru groźby, rząd francuski prosi Werthera o podanie myśli królowi od siebie, zamiast powierzać sprawę berlińskiemu ambasadorowi Benedettiemu. Naturalnie Werther nie może nic obiecać, ale postara się, aby w Berlinie rozważono życzenia francuskie.

Wieczorem tegoż dnia odbywa się narada w St. Cloud. Gramont jest zaproszony, lecz premjer Ollivier nawet nie wie, że rozstrzyga się sprawa wojny lub pokoju. Obecni są cesarz, cesarzowa i kilka jeszcze wpływowych osobistości. Po krótkiej dyskusji Gramont otrzymuje polecenie wysłania telegramu do Benedettiego, aby ten zażądał od króla pruskiego oświadczenia, że ten przyłącza się do cofnięcia kandydatury ks. Leopolda i że na przyszłość nie pozwoli na jej ponowne postawienie.

Dalsze wypadki są znane. Bismarck wyzyskuje sposobność, fałszuje tekst depeszy emskiej, Paryż rozbrzmiewa okrzykami „Do Berlina!", niedostatecznie przygotowana Francja rzuca się w tragiczny hazard, Rosja stawia nad granicą Austrji kilka korpusów, aby zapobiec jej wmieszaniu się w wojnę — i tak dalej aż do Sedanu, ucieczki Badinguet'a, upadku Paryża, komuny, utraty Paryża, komuny, utraty Alzacji i Lotaryngji...

Wojnę spowodowano bez rady gabinetowej, bez wiedzy premjera, który w swem dziele *L'Empire Liberal* z oburzeniem pisze o 12 lipca 1870 r. i wspomina z jaką grozą dowiedział się o tem, co zaszło bez jego wiedzy.

Sencourt nie wierzy Oilivier'owi, mówiąc, że przecież on sam wraz z Garmont'em tegoż 12 lipca był u pruskiego ambasadora i narzucał mu te same warunki. Jest to ze strony autora monografji widoczny brak dobrej wiary, bo warunki były właściwie inne. — Trzeba nadto pamiętać, że na radzie gabinetowej mówionoby zapewne szczerzej o stanie armji, niż na parę dni przedtem w parlamencie i może rozwianoby złudzenia cesarza i cesarzowej, ostudzając ich zapał wojenny.

Sencourt ostatecznie przypisuje całą winę Ollivier'owi. To „jego niesprecyzowana konstytucja umożliwiła Gramont'owi fatalny krok bez przyjęcia odpowiedzialności właściwie względem nikogo". Tymczasem wiadomo, że „liberalna konstytucja" Olivier'a była owocem kompromisu między jego dążeniami, a absolutyzmem Napoleona III i jego doradców. Zresztą nawet z jej punktu widzenia przedsięwzięcie decydującej akcji na gruncie polityki zagranicznej bez wiedzy premjera stanowiło krok niekonstytucyjny i bezprawny.

A. F.

Niewidzialny a straszny wróg górnika

Od czasu do czasu szpalty dzienników wypełniają się krew mrożącemi opisami strasznych katastrof górniczych, w których nieraz setki ludzi tracą życie, przeprowadzając o rozpacz i nędzę swoich najbliższych. W ustawicznym lęku przed niewidzialnym a potężnym wrogiem płynie życie górnika i jego rodziny, oczekującej codzień z niepokojem powrotu swego żywiciela i ojca z podziemnego warsztatu pracy. Tym strasznym wrogiem górnika — to gaz kopalniany.

Jak wiadomo pokłady węgla w głębi ziemi powstały dzięki wiekowemu procesowi zwęglania substancji organicznych, głównie roślinnych. Procesowi temu, odbywającemu się jeszcze i obecnie w pokładach węglowych, towarzyszy powstawanie i wydzielanie się gazów, zawierających w swym składzie węgiel, a w szczególności wytwarza się w dużych ilościach obok kwasu węglowego i tlenku węglowego, metan, zwany gazem błotnym, a przez górników gazem kopalnianym. Metan, którego cząstka jest zbudowana z atomu węgla i 4 atomów wodoru, jest gazem lżejszym od powietrza, bez barwy i bez zapachu, nie podtrzymującym palenia i oddechania, a w stanie czystym spalającym się spokojnem płomieniem. Jak widzimy srogi wróg górnika w stanie czystym, niezmieszany z powietrzem w ogólnych swych własnościach jest zupełnie podobny do gazu świetlnego, mającego tak szerokie zastosowanie w naszem życiu. Z chwilą jednak, gdy wymiesza się z powietrzem, względnie gdy powietrze w kopalni zawiera 6—16% metanu powstaje wybuchowa mieszanina, która zapalona eksploduje, szerząc dokoła śmierć i zniszczenie.

Jak wspomnieliśmy, powstawanie i wydzielanie się gazów kopalnianych odbywa się i obecnie, będąc dowodem, że w niektórych pokładach węglowych proces zwęglania nie dobiegł jeszcze końca. Powstające gazy, wydzielając się z pokładów węglowych przedostają się do chodników i szybów kopalnianych, gdzie mieszając się z powietrzem wytwarzają niebezpieczną mieszaninę wybuchającą przy lada nieostrożności.

W niektórych pokładach węglowych znajdują się wydrążone komory, wypełnione olbrzymią ilością gazów, pozostających zazwyczaj pod wysokiem ciśnieniem. Gdy w pobliżu takiej groty przeprowadzi się w kopalni chodnik, to pod wpływem wysokiego ciśnienia gaz kopalniany przeciska się przez porowate ściany i wypełnia chodniki. Niekiedy w takich gazowych komorach ciśnienie gazu jest bardzo wysokie, stwierdzono np. w jednej z kopalni węgla, że wynosiło ono 32 atmosfer. Gdy ściany takiej komory nie są porowate i nieprzepuszczają gazów na zewnątrz, to wówczas może się zdarzyć, że ściana oddzielająca tę komorę od chodnika zostaje nagle wysadzona w kierunku najmniejszego oporu. Wyzwolony w ten sposób gaz z niezwykłą gwałtownością i niezmierną siłą ciska w głąb podziemnych korytarzy

złomy węgla, przemieniając je w pył, który wraz z gazem rozprzestrzenia się po kopalni. Te masy gwałtownie rozprężającego się gazu są niekiedy tak olbrzymie, że wypełniają całą kopalnię i przez szyby wydostają się na powierzchni ziemi.

Powietrze w kopalni zawierające do 16% metanu przedstawia groźne niebezpieczeństwo wybuchowego pożaru. Wystarczy maleńka iskierka, by wywołać katastrofalną eksplozję. Metan spala się w powietrzu niezwykle szybko, wydzielając obficie ciepło, wskutek czego następuje gwałtowne powiększenie objętości produktów spalania i przez kopalnię zaczyna się posuwać niszcząca fala wybuchu. Występują tu zatem identyczne działania, jak np. przy wybuchu dynamitu. Eksplozja gazu, jak eksplodujący dynamit niszczy i rozrywa wszystko dokoła: zabija ludzi, wyrzuca wagony kolejek, rozrywa chodniki i zamyka wyjścia, utrudniając w ten sposób dostęp i do tych części kopalni, które bezpośrednio katastrofą wybuchu nie zostały dotknięte. Odcięci w nich od świata górnicy giną niejednokrotnie z głodu, pragnienia i braku powietrza, oczekując nadaremnie na ratunek, przebijający się poprzez zwały gruzów. I gdy przy samej eksplozji zginie nieraz kilku górników, to wskutek zasypania ginie ich nieraz setki.

Szczególnie gwałtowne są eksplozje gazów w chodnikach ślepych, zwłaszcza gdy źródło eksplozji znajduje się przy samym końcu chodnika: korytarz kopalniany działa wtedy jak lufa armatnia.

Gdy eksplozja ucichnie, a temperatura gazów powstałych przy spaleniu obniży się, wówczas objętość ich gwałtownie maleje, wytwarza się w kopalni próżnia i następuje druga część katastrofy: przez otwory szybów wdziera się do głębi kopalni gwałtowny prąd powietrza z zewnątrz, znowu siejąc dokoła spustoszenie.

Ale i nie na tem koniec.

Produktami spalenia gazu kopalnianego są para wodna i kwas węglowy, przyczem ten ostatni uniemożliwia oddychanie. Duże jego ilości zatamowując powietrze, znowu szerzą śmierć wśród górników, którym udało się uniknąć bezpośrednich skutków wybuchu.

Eksplozje gazów w kopalniach należą do najstraszniejszych nieszczęść, prześladujących górnika i to nietylko w kopalniach węgla, ale i w kopalniach soli i siarki.

Jak człowiek broni się przed tym groźnym wrogiem?

Najstarszym sposobem zwalczania klęski gazu kopalnianego było jego wypalanie, przez wywoływanie sztucznych, o słabej sile eksplozji. Dokonywali tego specjalni „fachowcy" zwani „pokutnikami". Przełomowym jednak w tej dziedzinie był wynalazek genjalnego Anglika Sir Humphrey Davy'ego, który skonstruował w r. 1815 t. zw. „lampę bezpieczeństwa". Davy'ego, różniącą się od zwykłych lamp olejowych tem, że płomień jej jest odgraniczony od powietrza zewnętrznego gęstą siatką metalową, zawierającą 14½ oczka na centimetr kwadratowy. Urządzenie to zapobiega przedostaniu się płomienia z wnętrza lampy na zewnątrz, ponieważ siatka metalowa, będąca dobrym przewodnikiem ciepła, szybko rozprowadza ciepło, obniżając temperaturę gazowej mieszaniny wybuchowej poniżej jej punktu zapłonienia.

Lampka Davy'ego ostrzega również górnika przed niebezpieczeństwem: w razie obecności gazu wybuchowego płomień jej płonie żywo, a nawet w wnętrzu następują eksplozje.

Obok lampki bezpieczeństwa stosuje się do walki z gazem, silne przewietrzanie kopalni, wskutek czego niebezpieczny metan wydostaje się z kopalni na zewnątrz.

Oczywiście wprowadzenie do kopalń elektryczności było dalszym bardzo ważnym czynnikiem, zmniejszającym niebezpieczeństwo eksplozji.

Ale wszystkie te urządzenia (trudno je tu wyliczyć wszystkie) zmniejszają jedynie groźbę kataklizmu, który od czasu do czasu, mimo wszystkie usiłowania porywa ofiary z życia ludzkiego, jakby chcąc w ten sposób zadokumentować potęgę sił przyrody, z takim mozołem przez nas ujarzmianych.

—o—

„Żółte niebezpieczeństwo"

Od niejakiego czasu zaczynają się na rynkach europejskich dziać dziwne rzeczy.

Oto w Sheffield, gdzie mieszczą się słynne fabryki, zaopatrujące w noże całą Anglję —pojawiają się noże obcej prowenjencji, wyrobione z najlepszej stali a kosztujące o połowę taniej od fabrykatów angielskich.

Oto w Belgji, posiadającej słynne fabryki rowerów, dostać można rowery obcej marki, równie dobrze po 35 franków za sztukę.

W ojczyźnie zegarów i zegarków, w Szwajcarji, oferuje się zegary po cenie 36.— franków szwajc. za kilo; w Holandji, gdzie znajduje się centrala fabryk Philipsa, — żarówki elektryczne conajmniej równej jakości, jednak importowane, sprzedaje się o 30 centimów taniej na sztuce, niż żarówki Philipsa.

A maleńkie żarówki do latarek kieszonkowych, które fabryki niemieckie oferują po pięć fenigów, — dostać można już po cenie 2 fenigów sztuka — sprowadzane z zagranicy.

Wszystkie te i setki innych artykułów pochodzą z jednego wspólnego źródła: z Japonji.

Przemysł japoński stanął do konkurencji na rynkach światowych, przyczem, — rzecz charakterystyczna, — konkurencja ta dotyczy przedewszystkiem artykułów, stanowiących dotychczas niejako monopol i specjalność każdego z odnośnych krajów.

* * *

Tej samej metody trzyma się Japonja w stosunku do innych części Świata. A więc w Stanach Zjednoczonych zabawki japońskie wypierają zwycięsko towar niemiecki, dotychczas niemal bez konkurencji. W Kanadzie rzuca Japonja masowo na rynek wyroby kauczukowe z fabryki w Singapore, stanowiącej własność Japończyków, — konkurując zwycięsko z wyrobami wielkiej fabryki Canadian Goodrich Comp. W Indjach, gdzie jeszcze w roku 1912 Anglja w 98% pokrywała zapotrzebowanie na wyroby bawełniane, — w roku 1931 już 44% importu przypadło na wyroby japońskie.

I o ile konkurencja ta, zwłaszcza w Europie i w Ameryce północnej, dzięki wysokim cłom ochronnym, nie przedstawia na dłuższą metę poważniejszego niebezpieczeństwa, a osiągnięte przez przemysłowców japońskich sukcesy mają znaczenie raczej psychologiczne, moralne, — to na Dalekim Wschodzie, na wybrzeżach Pacyfiku, Oceanu Indyjskiego, od Australji aż po morze Czerwone i wschodnie wybrzeża Afryki, towar japoński zdobywa coraz szersze pole zbytu, wypierając coraz skuteczniej produkty angielskie.

Jeżeli tedy mówimy o „żółtem niebezpieczeństwie" na polu ekonomicznym, — to mamy tu na myśli przedewszystkiem Anglję, najpoważniej w tym wypadku zagrożoną.

* * *

Jakie są przyczyny i jakie podłoże tej gwałtownej ekspansji ekonomicznej Japonji?

Najpierw kilka cyfr statystycznych. W roku 1879 Japonja liczyła 35½ miljona ludności, — w dwadzieścia lat później 44 miljony; w roku 1914 doszła do cyfry 54 miljonów; obecnie zaś przekracza już liczbę 65 miljonów.

Naturalny przyrost ludności, wyrażający się w roku 1873 cyfrą 24 od tysiąca, — doszedł w roku 1930 do 34.4 od tysiąca.

Gdzie pomieścić i czem wyżywić te 65 miljonów ludzi? Biorąc pod uwagę samą Japonję (bez Formozy, Korei, Sachalinu, Mandżurji i Jeholu) dojdziemy do przekonania, że wykazuje ona gęstość zaludnienia 171 ludzi na kilometr kwadratowy!

Co prawda z państw europejskich jeszcze wyższą gęstość zaludnienia wykazują Belgja (259), Holandja (223) i Anglja (182), — ale są to państwa wysoko uprzemysłowione i posiadające ogromne kolonje.

A jak wygląda emigracja w Japonji? Dziś prawie wszystkie państwa świata zamknęły swe bramy przed emigracją japońską — i wedle ostatnich statystyk nie więcej jak 700—800 tysięcy Japończyków żyje poza granicami swej ojczyzny, — w czem około 300 tysięcy w Azji, reszta w Ameryce i na Oceanji.

Pozostaje jeszcze sprawa kolonizacji „wewnętrznej", tj. na terenach zdobytych lub anektowanych przez Japonję począwszy od roku 1895.

I tutaj emigracja nie przybrała znaczniejszych rozmiarów: ilość Japończyków na Sachalinie oceniają na sto tysięcy, na Formozie około 200 tysięcy, w Mandżurji również około 200 tysięcy, a na Korei około 500 tysięcy. Razem zatem około miljona, — a więc mniej, niż wynosi naturalny przyrost ludności w ciągu jednego roku.

* * *

Problem przeludnienia Japonji staje się równie piekącym jak trudnym do rozwiązania. Prawda, Japończyk nie jest wymagającym i umie się zadowolnić małem: wystarczy mu parę garstek ryżu na całodzienne pożywienie. Ale i te parę garstek trzeba wyprodukować w kraju, — o ile nie chce się sprowadzać go z zagranicy. I trzeba ów ryż dać wszystkim, o ile chce się uniknąć grożącej katastrofy.

Tedy rząd japoński, pod hasłem autarkji ekonomicznej, opracował zakrojony na szeroką miarę plan stworzenia i rozwinięcia przemysłu narodowego z perspektywą ekspansji ekonomicznej.

Na tej drodze można będzie nadwyżką bilansu handlowego, płynącą z eksportu, obrócić na zakupno i import tych artykułów żywnościowych, których brak na miejscu, a które są niezbędne do wyżywienia 65-miljonowej ludności.

Plan ten dało się zrealizować tem łatwiej, ile że w roku 1931 dewaluacja yena (40 proc. w stosunku do funta szterlinga) pozwoliła skutecznie konkurować towarom japońskim na rynkach zagranicznych.

To też w ciągu ostatnich lat przemysł japoński doszedł do stadjum olbrzymiego rozwoju.

Jedyny jednak, a ważny szkopuł stanowi brak potrzebnych surowców. I dopiero pod tym kątem widzenia zrozumiałem się staje, czemu w ciągu ostatnich dwudziestu lat zajmuje Japonja zbrojną ręką lub anektuje takie olbrzymie tereny jak Korea, Mandżurja, a ostatnio chińska prowincja Jehol.

Bo oto Jehol i Mandżurja posiadają olbrzymie bogactwa przyrody: urodzajną ziemię, nadającą się do uprawy zbóż, olbrzymie pokłady rudy żelaznej; — bo w Mandżurji a po części i w Korei można uprawiać bawełnę, którą dotychczas musiała Japonja sprowadzać głównie z Indyj. Bo wreszcie w Mandżurji projektowaną jest hodowla na wielką skalę owiec, celem zapewnienia fabrykom japońskim wełny krajowej.

Plan to, zakrojony na wielką skalę, wymagający szeregu lat do zupełnego zrealizowania. A niewątpliwie napotka on na liczne i poważne przeszkody ze strony innych państw, przedewszystkiem Anglji, której pozycja na rynkach Wschodu już dzisiaj skutkiem ekspansji japońskiej jest poważnie zagrożona.

I jeżeli Anglja wraz z kolonjami, jeżeli Stany Zjednoczone i kolonie holenderskie odgrodzą się barjerami celnemi od Japonji, kładąc tamę tej ekspansji ekonomicznej, jak już poprzednio zahamowano emigrację japońską, — sytuacja państwa „Wschodzącego Słońca" stałaby się wręcz groźną.

Na szczęście pozostaje jej jeszcze najbliższy sąsiad, Chiny, przedstawiający olbrzymie, a niewyzyskane dotychczas należycie, pole zbytu. I jeżeli w ostatnich latach, skutkiem tarć politycznych i akcji militarnej Japonji w Chinach, eksport japoński znacznie się zmniejszył, — to jednak nie ulega wątpliwości, że w niedługim czasie stosunki handlowe wrócą do dawnej normy, Chiny bowiem zbyt silnie są związane i zbyt zależne od handlu i przemysłu japońskiego, by zdołały się uwolnić od tej supremacji ekonomicznej swego sąsiada.

(B.)

O Codex Synaiticus

Prawosławny arcybiskup Synaj zwrócił się do Muzeum Brytyjskiego które nabyło od Sowietów słynną Biblję z IV w., znaną jako *Codex Synaiticus*, z żądaniem zwrotu cennej księgi jako nieprawnie posiadanej przez Rosję. Obecnie udzielił on wywiadu przedstawicielowi Reutera. Może udowodnić autentyczną korespondencją, że akt darowizny ze strony klasztoru w Synaj został niegdyś wymuszony przez carską Rosję groźbą konfiskaty dóbr, należących do klasztoru, a położonych w Besarabji. Z tego powodu również musiał zaaprobować tę darowiznę jego ówczesny poprzednik. Arcybiskup nigdy nie zrezygnuje ze swych praw i jest gotów wytoczyć sprawę przed sąd angielski. O odpowiedzi, jaką na swój telegram dostał od zarządu Muzeum Brytyjskiego, wyraził się z przekąsem: „Nie spodziewałem się rady, abym zwócił się do Sowietów. Przecież już tego próbowałem".

Jak wiadomo, za *Codex Synaiticus* zapłacono 100 tys. funtów sterlingów. Muzeum Brytyjskie stoi na stanowisku, że w żadnym razie nie może być odpowiedzialne za sposób nabycia drogocennej księgi przez Rosję.

Jak zbadano Niger

Przed kilku tygodniami wyszedł tu życiorys podróżnika szkockiego, który pierwszy zbadał bieg Nigru. O istnieniu rzeki wie już coś Herodot, ale dwudziestu kilku wieków było trzeba do ustalenia przez europejczyków pewnych faktów co do niej. Że płynie na wschód, wiedziano, ale często uważano ją za dopływ Nilu, to znów twierdzono, że gubi się ona w piaskach pustyni. W drugiej połowie XIV. stulecia dotarł do Timbuktu Ibn Batula i odbył krótką podróż Nigrem. W roku 1790 wybrał się na odkrycie ujścia rzeki angielski major Daniel Houghten, lecz zginął, zanim do niej dotarł. W kilka lat po nim przedsięwziął szczęśliwszą wyprawę Mungs Park.

Jego biograf, Lewis Granie Gibbon, nie mógł wyzyskać wszystkich źródeł. Wspomina o korespondencji, którą dano mu do przeczytania, nie pozwalając ani z niej skorzystać, ani nawet wymienić, w czyich rękach się znajduje. Nadto metoda Gibbona nie jest bez zarzutu. Używa on często najniepotrzebniej ironicznego tonu, wyszydzając np. religijność Parka lub jego czułość na niedolę ludzką. Z tem wszystkiem książka daje dobry obraz podróży dzielnego Szkota, który postanowił sobie zbadać i opisać Niger. Okazał w tem przedsięwzięciu niesłychaną wytrwałość, a w drugiej swej wyprawie dotarł prawie do delty Nigru.

Park wybrał się do Afryki w roku 1795, obierając drogę od ujścia Gambji, a później korzystając z pomocy handlarzy niewolników. Dostawszy się na pustynię, posuwał się naprzód z wielkim trudem. Stracił konia i dwóch niewolników którzy mu towarzyszyli, a rzeczy, jakie posiadał, a nawet ubranie, jakie miał na sobie, obracał kolejno na prezenta. Co kilka dni przybywał do nowego państwa, a pierwszym warunkiem tolerowania przybysza przez króla murzyńskiego są dary. Park miał na sobie niebieską kapotę z błyszczącemi guzikami. Obcinał jeden po drugim i ofiarowywał je afrykańskim monarchom, to znów zapłacił kilkoma murzynkom za wskazanie drogi. Bardzo wymagającym był król Bondu. Trzeba mu było oddać i samą kapotę i parasol.

Park powędrował dalej w kamizelce, pozbawionej guzików prócz jednego. Ten ściągnął uwagę zbójców, którzy napadli przedsiębiorczego Szkota w Kuina. Odcięli guzik i zabrali, ale namyśliwszy się, ściągnęli z ofiary i kamizelkę. Wogóle obdarli go do naga, dając w zamian dwie szmaty. Park błagał tylko aby mu oddano kapelusz i stało się zadość jego życzeniu. Był to wypadek bardzo szczęśliwy, bo zaszył tam notatki.

Emir Lukmaru uwięził podróżnika, który spędził kilka miesięcy wśród cierpień fizycznych i moralnych. Ludność bawiła się nim okrutnie, szydząc z białego człowieka, kopiąc go i plując na niego. Do jego chatki zapędzano świnie, zwąc je chrześcijańskiemi zwierzętami. Kobiety były jeszcze gorsze od mężczyzn. Wyglodniały, poraniony, osłabiony, Park ani razu nie wypadł z równowagi, aż uwolniony, powędrował dalej na wschód, nagi i bezbronny.

I teraz szczęście odwróciło się. Lwy i wilki uciekały przed białym człowiekiem, to samo przeważnie czynili murzyni. Niektórzy jednak traktowali podróżnika życzliwie. W pewnej wsi kobiety ułożyły pieśń o nim:

Wichry wyły i deszcze padały.
Biedny biały, słaby i znużony,
Przyszedł i siadł u nas pod drzewem.
Nie ma matki, by mu dała mleka,
Nie ma żony, by dlań mełła zboże.

Chór:
Ulitujmy się nad białym człekiem,
Biały człowiek przecie nie ma matki.

Jakiś murzyn z innej wsi ostrzygł Parkowi pół głowy, aby włosy zużytkować w celach czarodziejskich. Inny nakarmił go, żądając zato jakiegoś przedmiotu, który posłużyłby do zamówienia choroby. Park napisał mu na tabliczce zaklęcie. Murzyn zmył atrament i wypił go z wodą, a dla wszelkiej pewności wylizał jak najsumienniej tabliczkę.

21 lipca 1796 dotarł Park do Sego i jako pierwszy europejczyk ujrzał Niger. Wracał inną drogą, kierując się na południe. Przeszedł przytem znów szereg niebezpieczeństw i byłby prawdopodobnie zginął, gdyby nie handlarz niewolników Karfa, który przyjął go do swojej karawany. Park miał sposobność napatrzeć się na okrucieństwa, jakich dopuszczali się kupcy „czarnej kości słoniowej". Opowiada, że gdy pokąsana przez pszczoły dziewczyna nie mogła iść, popędzano ją batem, ale następnego dnia, przekonawszy się, że prawdopodobnie umrze wkrótce, obdarto ją do naga i w łańcuchach zostawiono na samotne skonanie. Mimo to Park odmówił później udziału w ruchu za zniesieniem niewolnictwa. Za wiele zawdzięczał Kafrze i jego kolegom.

Wróciwszy w roku 1797 do Szkocji, Park spisał dzieje swej wyprawy, ożenił się, poznał się później i zaprzyjaźnił ze Scottem i osiadł w Peebles jako lekarz. Potem. Był już ojcem czworga dzieci, gdy wybrał się ponownie do Afryki. Postanowił ujrzeć i opisać cały bieg Nigru aż do ujścia.

Tym razem poczynił gruntowne przygotowania i wyruszył na czele licznej ekspedycji. Miał z sobą lekarza, 35 żołnierzy, dwóch marynarzy, oficera artylerji i czterech cieślów. Niestety jeden po drugim z tych ludzi ulegał zabójczemu klimatowi.

Dotarto po czterech miesiącach do Nigru, lecz tylko w kilkunastu ludzi. Jedyny pozostały cieśla zbudował mały statek, który ochrzczono Joliba i spuszczono na wodę, aby płynąć z prądem. Raz po raz atakowali podróżników murzyni na swych lekkich łódkach, lecz uciekali przed ogniem armatnim.

Król krainy Hussa wpadł we wściekłość, dowiedziawszy się o przybyciu cudzoziemców, którzy nie prosili go o pozwolenie podróży i nie złożyli żadnego daru. Wysłał więc zbrojnych ludzi celem urządzenia zasadzki w miejscu, gdzie rzeka była bardzo wąska. Joliba wpadła podczas walki na skałę, a dzicy skorzystali z momentu zamieszania i dopadli statku, strzelając z łuków i rzucając włóczniami. Dwaj ostatni biali ludzie rzucili się do rzeki i zginęli w jej falach. Tylko jeden niewolnik uszedł z życiem.

Tak spełniła się zła wróżba, jakiej Park doznał podczas ostatniej przejażdżki konnej w towarzystwie Scotta. Koń podróżnika, mającego wkrótce odpłynąć do Afryki potknął się, a poeta rzekł: „Obawiam się, Mungo, że to zły omen". — „Złe wróżby sprawdzają się na ludziach, którzy na nie zwracają uwagę", odparł Park. Lecz omen sprawdził się podczas wyprawy.

A. E.

O „raku smołowym"

Jaka jest właściwa geneza raka, tej groźnej choroby, z którą dotychczas bezskutecznie walczy medycyna, — dotychczas nie zdołano ustalić.

Istnieją na tym punkcie rozmaite teorje, z których jako najpoważniejsza utrzymuje się dotychczas teorja Virchowa, w myśl której powstawanie tego złośliwego nowotwora jest wynikiem stałego i długotrwałego drażnienia organizmu, czyto przez jakieś czynniki chemiczne lub termiczne, czy poprostu drogą mechaniczną. Na poparcie tej teorji przytacza się cały szereg faktów znanych doskonale lekarzom, a więc: rak wargi dolnej u ludzi palących fajki, zmiany rakowe na skórze rentgenologów, rak ust u ludzi żujących betel, — i wreszcie „rak smołowy".

Ten ostatni występuje u ludzi, mających stale do czynienia ze smołą, a właściwie, ściśle mówiąc, z mazią pogazową, otrzymywaną jako produkt uboczny przy fabrykacji gazu świetlnego.

Z drugiej zaś strony stwierdzono na podstawie licznych doświadczeń przeprowadzonych na zwierzętach, iż przez systematyczne drażnienie smołą można u zwierząt tych w miejscu drażnienia wywołać powstanie zupełnie typowego raka „smołowego", nie różniącego się niczem od „normalnego" raka, ani pod względem budowy anatomicznej, ani złośliwości i zdolności tworzenia przerzutów.

Fakt ten zdaje się w bardzo silnym stopniu potwierdzać trafność teorji wysuniętej przez Virchowa.

* * *

Oczywiście liczni uczeni, zainteresowani temi eksperymentami, podjęli badania, celem stwierdzenia, które to specjalne składniki mazi pogazowej uważać by należało za czynniki wywołujące raka.

Destylując maź pogazową otrzymuje się, zależnie od temperatury, w jakiej odbywa się destylacja, cały szereg rozmaitych „olejów", z których frakcję wrzącą w temperaturze najwyższej, bo ponad 270° stanowi tzw. olej antracenowy.

Otóż niedawno dwaj uczeni angielscy, Cook i Kenneway zdołali z oleju antracenowego uzyskać szereg węglowodorów w stanie chemicznie czystym (antracen i fenatren), które aplikowane szczurom i myszom we formie zastrzyku lub pędzlowania skóry, wywołują typowe objawy raka, z przerzutami w gruczołach, płucach itp. Co więcej, rak wywołany sztucznie tą drogą, daje się przeszczepić na zdrowe zwierzęta.

* * *

Doświadczenia te, same w sobie już bardzo interesujące, nabierają jednak szczególnej wagi w związku z innemi faktami. Oto antracen i fenatren posiadają tę samą budowę chemiczną, mianowicie tzw. rdzeń fenatrenowy, jaki znajdujemy między innemi we witaminie D, w kwasach żółciowych, cholesterolu i w innych związkach chemicznych, mających dla organizmu ludzkiego pierwszorzędne znaczenie biologiczne.

Nasuwa się tedy pytanie, czy które z tych ciał — przy pewnych warunkach — nie może przetworzyć się w substancję, dla organizmu szkodliwą, bo mogącą wywołać raka.

Nie wdając się w szczegóły, zrozumiałe i dostępne tylko fachowcom, zaznaczyć musimy, że ostatnie badania Cooka i Doddsa udowodniły teoretycznie możliwość podobnej przemiany. Dodds bowiem zdołał drogą syntezy uzyskać z mazi pogazowej (a więc z ciała nieorganicznego) węglowodór o właściwościach wybitnie rakotwórczych, a zbliżonych zarówno w składzie chemicznym jak i w działaniu do jednego z ważnych hormonów organizmu ludzkiego, folikuliny.

Doświadczenia te nie rozwiązują jeszcze definitywnie zagadnienia powstawania raka u ludzi. W każdym jednak razie pozwalają na wysunięcie uzasadnionego wniosku, że i w organizmie ludzkim, pod wpływem takich czynników jak np. promienie ultra-fioletowe lub promienie radu mogą zachodzić pewne przemiany, podobne lub analogiczne do tych, jakie Dodds zdołał wywołać w swoich doświadczeniach chemicznych.

(kr.)

Ciekawostki ze świata

Z paryskiego rynku obrazów

Ceny dzieł sztuki spadły w Paryżu ogromnie w ciągu kryzysu. Obrazek, za który brano przed kilku laty 10 tysięcy fr. kosztuje dzisiaj zaledwie kilkaset i jeszcze trudno o nabywcę. Jedna z gazet przynosi następującą historję, która ma być prawdziwa:

Pewien malarz oddał handlarzowi sztuki obraz, upoważniając go do sprzedaży za każdą cenę ponad 200 fr. (70 zł.). Po jakimś czasie handlarz uwiadomił artystę, że jest amator, lecz ofiaruje tylko 150 fr. „Nie mógłby pan zagrać na jego ludzkich uczuciach? Niech mu pan powie, że jestem ciężko chory, że umieram!" rzekł malarz. Po paru godzinach handlarz doniósł, że ów mecenas sztuki zmniejszył swą ofertę do stu franków. — „Jak to? Nie powiedział mu pan, że jestem konający?" — „Właśnie uznał, że w takim razie odpada nadzieja, aby pan dalej malował, zdobył sobie imię i przez to wzrosła cena tego obrazu."

Koty stambulskie

Niegdyś słynął Konstantynopol, a raczej, jak dziś brzmi oficjalna nazwa, Stambuł z obfitości psów bezpańskich. Dzisiaj taką samą plagą są koty, gnieżdżące się głównie w ruinach spalonych i nieodbudowanych dzielnic. Dziesiątki tysięcy tych zwierząt oddają mieszkańcy corocznie towarzystwu opieki nad zwierzętami na śmierć bezbolesną mimo tego liczba kotów jest coraz większa i przewyższa obecnie cyfrę ludności. Obliczono też, że na jednego psa przypada co najmniej 20 kotów.

Konsultacja na granicy

Wioska bawarska Suchang leży na granicy austrjackiej części Tyrolu. Niedawno zachorowała jednemu z wieśniaków krowa. Najbliższy weterynarz mieszka w Austrji, ale za paszport płaci się 1000 marek niemieckich (z górą 2000 zł.). Pomysłowy właściciel krowy zatelefonował jednak do weterynarza i nastąpiła konzultacja, przy której ściśle przestrzegano, aby nikt nie przekroczył terytorjum swego państwa. Weterynarz był na ziemi austrjackiej, krowa na niemieckiej. Honorarjum w markach niemieckich podano również z odpowiednią ostrożnością.

Anegdota jest zabawna, lecz należy podejrzewać, że zmyślono ją w celu propagandy Anschlüssu.

Cichy ślub

Gazety doniosły niedawno o najcichszym ślubie, jaki odbył się w panującej rodzinie. „Królowa Alja poprostu opuściła dom ojca i zamieszkała w pałacu króla Iraku".

—o—

Czy wąż morski jest tylko legendą?

Wszelkie opowieści o wężu morskim przyjmuje się zasadniczo z pobłażliwem niedowierzaniem. Utarło się już bowiem ogólne przekonanie, iż legendarny ten potwór wylągł się pewnego pięknego poranka w fantazji dziennikarza, by co pewien czas — zwłaszcza w okresie kanikuły — pojawiać się regularnie... na szpaltach dzienników.

A zatem — bajki, legenda? Pamiętać jednak trzeba, że każda legenda ma swoje pierwotne źródło w jakimś realnym, rzeczywistym fakcie, może z biegiem lat odpowiednio tylko opracowanym, czy przerobionym. A legend na temat węża morskiego spotykamy tyle w tak rozlicznych warjacjach, iż mimowoli dochodzi się do przekonania, że muszą one mieć jakiś realny podkład.

Reprodukcje węża morskiego — czasem zupełnie naiwne — spotkać można na starożytnych monetach fenickich, równie dobrze jak na meksykańskich rzeźbach czy wazonach japońskich lub haftach anamickich. I co ciekawsze: wszystkie te rysunki w głównych zarysach są do siebie zupełnie podobne.

* * *

Ciekawsze jeszcze są opisy tego legendarnego potwora, opisy sporządzone przez ludzi zupełnie wiarygodnych, którzy widzieli go na własne oczy.

Około roku 1550 arcybiskup Upsali Olaus Magnus opisuje go jako zwierzę, mierzące około dwustu stóp długości, pokryte grubą łuską. W roku 1656 pastor protestancki Mikołaj Gramins opowiada, iż widział węża morskiego, kiedy na drodze do morza przewracał i niszczył spotykane po drodze drzewa i chaty.

Zagadnienie istnienia węża morskiego zainteresowało wybitnego uczonego, dyrektora król. Towarzystwa zoologicznego w Hadze, dr. J. Oudemans'a, który w roku 1892 wydał w Londynie duże dzieło p. t. „The Great Seaserpent".

W dziele tem zebrał on kilkadziesiąt obserwacyj poczynionych w okresie czasu od 1522 do 1890 roku. Zgóry odrzucił wszystkie wypadki wątpliwe, ograniczając się tylko do notowania spostrzeżeń, poczynionych przez osoby poważne i zasługujące na wiarę.

Tak więc w roku 1819 „United Service Journal" podaje, iż cały szereg osób na plaży w Nahant zauważył płynące po morzu jakieś olbrzymie zwierzę o wydłużonem cielsku, a ruchach przypominających węża lub węgorza.

Dnia 6 sierpnia 1848 kapitan i oficerowie fregaty „Doedalus" spostrzegają w pobliżu Przylądka Dobrej Nadziei jakieś olbrzymie zwierzę, z kształtu podobne do węża, płynące na powierzchni morza ruchem falistym.

Podobne zupełnie spostrzeżenia notuje niejaki John Parsons, kupiec z Albany, który znajdując się wraz z kapitanem parowca „Lotta" na mostku komendanckim, zauważył wyłaniający się nagle z morza olbrzymi łeb jakiegoś potwora, o cielsku grubszem od komina okrętowego.

Porucznik francuskiej marynarki wojennej Lagrèsille, komendant kanonierki „Avalanche", notuje dwukrotnie w dzienniku okrętowym, iż w roku 1897 i 1898, w pobliżu zatoki Along, spostrzegł płynące na morzu obok siebie dwa olbrzymie zwierzęta, długości około 20 metrów, posuwające się po powierzchni wody ruchem wężowym. Jak stwierdziła zgodnie cała załoga kanonierki, potwory te posiadały duży owalny łeb, a na grzbiecie sterczące ostre kości kręgosłupa.

W temże samem prawie miejscu spotyka znów węża morskiego w r. 1904 komendant francuskiej kanonjerki „la Decidée", a w parę dni po nim komendant krążownika „Chateau Renault. — Opisy owego potwora są niemal identyczne.

Od tego czasu wiadomości o pojawieniu się węża morskiego powtarzają się coraz częściej. Widziano go i w pobliżu Brazylji i na Oceanie Indyjskim i w Kanale Mozambickim.

Co więcej: w roku 1868 na wybrzeżu Orkadów zaś w marcu 1893 na odludnej wyspie Suwarowa, marynarze przepływających tamtędy okrętów zauważyli leżące na brzegu ciała jakichś dwóch nieznanych zupełnie zwierząt, długości około 20 metrów, a przypominających kształtem jakieś olbrzymie węże.

Ciała te jednak znajdowały się już w stadjum zupełnego rozkładu, a bijący od nich nieznośny odór był tak silny, że niepodobna było podejść bliżej i zbadać dokładniej owe dziwne zwierzęta.

* * *

Czy zatem wąż morski rzeczywiście istnieje? Zdaniem uczonych zoologów jest to rzeczą zupełnie możliwą. Wąż morski, — taki jakim przedstawia się w opisach i rysunkach ludzi, którzy go widzieli, — nie ma w sobie absolutnie nic monstrualnego. Budową ciała przypomina jakiegoś olbrzymiego węgorza. Co się zaś tyczy jego olbrzymiej wielkości, — to ostatnie lata dowiodły, iż głębiny morza kryją w sobie przeróżne potwory o wymiarach gigantycznych niekiedy. Nasza technika rybołówcza nie pozwala nam dotrzeć do tak znacznych głębokości — i tem się tłómaczy, że dotychczas o tych potworach głębin morskich mamy bardzo słabe i ogólnikowe tylko pojęcie. Czy jednak nie jest rzeczą możliwą, iż któryś z tych potworów wynurza się od czasu do czasu na powierzchnię wody? A przygodne obserwacje poczynione przy tej sposobności, — dziwnie ze sobą zgodne, — każą wnioskować, że legendarny „wąż morski" nie jest tylko fantastyczną legendą...

(R.)

Twierdza krzyżowców

Tylko człowiek, pozbawiony dokładniejszych wiadomości o średniowieczu, może wyobrażać je sobie jako okres panowania brutalnej siły. Nawet sztuka wojenna stała wysoko i istnieją godne uwagi analogie między ówczesnemi a dzisiejszemi metodami. Jak obecnie, odpowiednie uzbrojenie dawało przy umiejętności jego użycia olbrzymią przewagę. Wysoko też stała sztuka fortyfikacyjna. I nie należy jej lekceważyć z tego powodu, że nie znano prochu. Trudniej wprawdzie było burzyć mury, ale też łatwiej było podsuwać się pod nie, skoro broniły ich nie armaty i karabiny, lecz łuki, kusze i machiny do rzucania pocisków.

Niewiele zachowało się twierdz z w. XII i XIII, w których sztuka wojenna średniowieczna doszła do szczytu. We Francji najwspanialszym zapewne okazem był **Chateau Gaillard**, wzniesiony przez Ryszarda Lwie Serce nad Sekwaną w Andelys i zwany przez niego ukochanem dziecięciem, a wydarty później jego bratu, Janowi Bez Ziemi, po homeryckiem iście oblężeniu przez Filipa Augusta. Za Château Gaillard poszła wkrótce cała Normandja. Potężne zamczysko doczekało XVII stulecia, aby paść ofiarą polityki kardynała Richelieu, który konsekwentnie łamał wszystko, co mogło przeciwstawić się absolutyzmowi monarszemu. Pozostały jedynie schrony, wykute w skałach i garść ruin.

Francja nie posiada dziś na własnem terytorjum dobrze zachowanej warowni z tego czasu, lecz otrzymała ją przynajmniej w Syrji, którą zarządza na podstawie mandatu Ligi Narodów. Niedawno ofiarowano Republice na własność t. z. **Krak des Chevaliers** (**Krak** oznacza w języku arabskim twierdzę).

Od pierwszej wyprawy krzyżowej istniało w Syrji królestwo rycerstwa łacińskiego ze stolicą w Jerozolimie. Później Jerozolima uległa naporowi Seldzuków, ale zmniejszone państwo trwało dalej i dzielnie broniło się do początków XIII w., zasilane zastępami krzyżowców, które nieraz odnosiły zwycięstwa, ale nie mogły odwrócić losu. Obronę terytorjum oparto na systemie twierdz — i najsilniejszą z nich był ów **Krak**, zwany również przez Arabów **Jamra al Frangi** (Płomień Franków).

Wybrano ważny punkt strategiczny, mianowicie drogę, jaka otwiera się od położonego w odległości 50 km. jeziora Homs ku Trypolisowi. Wzgórze, opadające w dół stromemi urwiskami, podwyższono sztucznie o 20 metrów i na tej podstawie wzniesiono potrójne grube mury. Szereg wież ze strzelnicami miał utrudniać zbliżenie się do nich. Nad całą budowlą panuje zbudowane w środku ogromne zamczysko w stylu romańskim. Burgundzką odmianę tego stylu reprezentuje kaplica, która długo była meczetem, a teraz zapewne stanie się napowrót kaplicą. W lochach pod nią spoczywają zwłoki wielu krzyżowców, przedewszystkiem sławnego Godfryda de Joinville, którego współcześni sławili jako wzór bohatera, a który po długoletnich bojach trzeciej i czwartej krucjaty osiadł w Krak, ażeby tam dokonać żywota.

Wielka sala rycerska zbudowana jest w stylu romańsko-szampańskim. Nad wejściem widnieje napis:

Sit tibi copia,
Sit sapientia,
Formaque detur,
Inquinat omnia sola
Superbia si comitetur.

(Możesz mieć bogactwo, mądrość i piękność, wszystko popsuje pycha, jeśli będzie im towarzyszyła).

Za czasów zarządu francuskiego w Syrji przeprowadzono restaurację **Krak des Chevaliers**, bacznie jednak zwracając uwagę, aby nie nadać warowni ani cienia wyglądu nowożytnego. Dotychczas zajmowało ją paruset bezdomnych Syryjczyków — i jeden, jedyny Francuz, porucznik, zarządzający okręgiem, liczącym 35.000 ludności.

Jan Szarzyński.

Wynalazca litografji

Temi dniami upłynęło 100 lat od daty śmierci Alojzego Senefeldera, wynalazcy sztuki litograficznej. Senefelder, urodzony w Pradze, po długich i mozolnych próbach doszedł wreszcie w roku 1798 do wynalazku litografji, nazywanej „drukiem chemicznym".

We dwa lata później jedzie do Wiednia: by tam uzyskać rodzaj patentu na swój wynalazek i urządzić pierwszy zakład litograficzny.

Sprawy potoczyły się trybem, niemal utartym i zwykłym, o ile idzie o wszelkie nowości: wydelegowana przez wiedeńską Akademję specjalna komisja wyraziła się o nowym wynalazku bardzo krytycznie, nie rokując mu żadnej przyszłości. Drukarze, rytownicy, zaprotestowali energicznie przeciw tej inowacji. Ostatecznie, po długich debatach skończyło się na tem, że Senefelder uzyskał tylko licencję na prowadzenie swego przedsiebiorstwa.

Znaleźli się jednak ludzie, którzy zdawali sobie sprawę z właściwego znaczenia i całej doniosłości tej nowości, — w szczególności hrabia von Saurau oraz wysoki dostojnik dworski Hartl von Luchsenstein, który kosztem 40 tysięcy florenów urządził we Wiedniu przy Kaiserstrasse pierwszy wielki zakład litograficzny. Wielki rozwój tego zakładu datuje się od chwili, gdy Senefelder wszedł w bliższy kontakt z wielkim przemysłowcem angielskim, Thorntonem, właścicielem wielkiej tkalni maszynowej pod Wiedniem. Technika litograficzna znalazła teraz olbrzymie zastosowanie przy drukowaniu deseni na materiałach, dając ogromną oszczędność pracy, czasu i kosztów.

Senefelder zostaje dyrektorem fabryki, której produkcja rośnie z dnia na dzień. Z chwilą jednak wprowadzonej przez Napoleona blokady kontynentalnej i odcięcia Anglji od fabryk angielskich, fabryka zaczęła upadać w szybkiem tempie. Hartl stracił cały swój majątek, a Senefelder wraca do Monachium niemal bez grosza.

Fortuna zdawała mu się uśmiechać w jakieś piętnaście lat później. Przybywa do Wiednia na specjalne zaproszenie, przyjmowany z należnemi honorami, — i urządza zakład litograficzny dla kanclerza Metternicha. Gdy mu jednak zaproponowano objęcie posady dyrektora tajnej drukarni państwowej, — Senefelder odmawia. Ważniejszą dla niego jest dalsza praca i doświadczenia w kierunku udoskonalenia swego wynalazku.

Raz jeszcze nazwisko wynalazcy staje się głośnem. Było to w roku 1809, kiedy Napoleon zetknął się z królem bawarskim Maksymiljanem w Dillingen, obiecując mu znaczne powiększenie terytorjalne królestwa, jako przeciwwagę wobec rosnącej potęgi Prus.

Wówczas to, za inicjatywą bibljotekarza von Aretina, który Senefelderowi urządził w Monachjum zakład litograficzny, wygotował Senefelder w ciągu paru dni pierwsze barwne mapy litograficzne, na których uwidocznione zostały granice Bawarji za panowania Karolingów, Welfów i Wittelsbachów. Mapy te, rozpowszechniane w wielkich ilościach, wywołały swem ukazaniem się prawdziwą sensację, zarówno swą treścią, jak i techniką wykonania.

Sztuka litograficzna rozpowszechniła się szybko po całej Europie. W pierwszej linji zainteresowali się nią Francuzi, gdzie po upadku Napoleona stała się niesłychanie popularną, służąc w dużej mierze propagandzie politycznej.

(kr.)

—o—

Brody i fryzury męskie w różnych epokach

O tem, jak wyglądały fryzury i twarze męskie w epokach najdawniejszych, dokładnie opowiadają nam posągi, biusty, płaskorzeźby, malowidła na grobowcach, na murach świątyń, na wazach,, wreszcie monety, a także szczegółowe opisy w kronikach i życiorysach wielkich mężów.. W Egipcie starożytnym arystokracja nosiła długie, mniej więcej do końca uszu sięgające włosy, do golonej zaś, bezwąsej twarzy przyklejała sztuczne, na różne kolory farbowane, — klinowate lub długie, wąskie prostokątne brody.

Kapłani golili głowę i twarz całą: — faraon, który był jednocześnie arcykapłanem i najznakomitszym arystokratą — golił głowę, nosił jednak przyklejoną bródkę...

U ludów semickich broda była zawsze jedną z najważniejszych ozdób mężczyzny, dodawała mu powagi i majestatu: długie ogromne brody mieli patrjarchowie żydowscy i władcy babilońscy czy feniccy, — królowie zaś assyryjscy jak najstaranniej pielęgnowali brody, fryzując je i barwiąc przeważnie na czerwono..

Ludy aryjskie, aczkolwiek mają dużą skłonność do obfitego zarostu raczej golą brody: tak np. u Medów i Persów brodę spotykamy znacznie rzadziej, niż w Babilonji i Assyrji, — podobizny Cyrusa i jego pierwszych następców przedstawiają nam tych znakomitych Persów, jako mężczyzn o dosyć długich, ciemnych włosach, ogolonej brodzie i dużych ciemnych wąsach.

U starożytnych Greków daje się dostrzec mieszanina obu powyżej wymienionych typów: obok dostojnej brody, oznaki męskości, dojrzałości i powagi... brody, o której od najwcześniejszych lat marzą młodzieńcy — znajdujemy i ogolone twarze, różniące się od perskich tem, że nietylko brody, ale nawet wąsów nie posiadają. Tak np. na rzeźbach i płaskorzeźbach, wyobrażających bohaterów z wojny trojańskiej, Agamemnon, Hektor i Ajas, mają wielkie brody, Menelaos i Odysseusz zarost niezbyt obfity, ale widoczny, — Diomedes natomiast, Achilles i młodzieńczy Parys mają twarze zupełnie ogolone czy niezarośnięte.

Odnośnie Achillesa warto zaznaczyć, że w stosunku do tego największego bohatera pośród mężów achajskich sztuka grecka, — tak samo, jak nieraz i sztuka czasów późniejszych — stosuje bardzo ciekawy i charakterystyczny chwyt artystyczny: nadawania postaciom jak najbardziej męskim, silnym bohaterskim — twarzy subtelnej, kobiecej niemal — kobiecej, a nie zniewieściałej — a przecież z twarzy tej przebija nadludzka moc i heroizm, stokrotnie spotęgowane przez delikatność rysów i brak cechującego mężów zarostu. Tak np. obok Apollina Belwederskiego — w przeciwieństwie do Zeusa — bóg wojny, niepohamowany, groźny i potężny Ares ma na rzeźbach twarz zawsze pozbawioną zarostu.

W epoce Aleksandra Wielkiego i jego diadochów i epigonów brody i wąsy znikają zupełnie, — pozostają ogolone, kobiecy nieraz wyraz mające twarze, obramowane długiemi włosami (por. rzeźby, Aleksandra Wielkiego, monety z podobiznami Seleuka, Ptolomeusza i innych. Zarazem w państwach hellenistycznych, sąsiadujących z semickich wschodem (Egipt, Syrja, Pergam, Pont) przychodzi nawrót do włosów bujnych, ale raczej krótkich, ozdobionych obręczami, — i do bród — tę samą modę widzimy w Kartaginie.

W Rzymie za czasów królów panuje broda, — nie wyrugowały jej jeszcze nawet pierwsze lata rzeczypospolitej, jak to widać z podobizny wielkiego patrjoty i republikanina Juniusa Brutusa z początku V. w. przed Chr. Późniejsze jednak czasy przynoszą zupełne zniknięcie brody i wogóle zarostu na twarzy Rzymianina: do historji i do sztuki typ rzymski przechodzi z ostremi rysami gładko wygolonej twarzy i z krótkiemi włosami na głowie, nieraz także golonej (por. biust Scypiona Afrykańskiego). Za imperatorów wraz z innemi wpływami wschodniemi wraca do Rzymu brodę, którą widzimy i u Hadryana i u Marka Antonjusza i wielu następnych cezarów.

Ludy germańskie odznaczają się obfitym zarostem: mają przeważnie długie, bujne, często kędzierzawe włosy, zawsze duże, nieraz ku dołowi zwisające wąsy; — niektóre szczepy noszą duże brody, inne nie — np. Wizygoci i Frankowie. U Franków królowie z dynastji Merowingów, — w odróżnieniu od szlachty, noszącej włosy spadające na ramiona, zbierali włos w długi, kształt grubego warkocza mający, przewiązany wstążką — czub.

W Cesarstwie Bizantyńskiem pod wpływem starogreckim, a potem i cerkiewnym — ustala się nie moda już, ale nakaz noszenia długich, majestatycznych bród; — zwyczaj ten przenosi się i do Rosji, gdzie panuje aż do reformy Piotra Wielkiego na początku w. XVIII.

Na zachodzie Europy w średniowieczu widzimy włosy długie, nie takie jednak jak u Franków za Merowingów, — starannie fryzowane, zazwyczaj zupełnie takie same, jak modne przed paru laty fryzury kobiece (styl Grety Garbo): brody albo zapuszczano, albo nie — wąsy jednak noszono zawsze aż do w. XV, kiedy to ustala się typ zachodniego Europejczyka z ufryzowanemi włosami i zupełnie ogoloną, a więc i bezwąsą twarzą (podobizny Wawrzyńca Wspaniałego, cesarza Maksymiljana),

Wraz z renesansem sztuki antycznej przychodzi ponowna fala mody na brody, albo nieduża, ledwie obramującą twarz (król francuski, Franciszek I), albo wielką, patryarszą niemal (papież Juljusz II. Leonardo da Vinci, Karol V.) W ostatnich latach panowania Franciszka I. (połowa XVI. w.) ustala się moda strzyżenia włosów: rzekoma geneza tej mody ma charakter zupełnie przypadkowy — król, ranny w głowę, w celach higjenicznych ostrzygł włosy, — a wślad za nim strzyc ją poczęli wszyscy.

W połowie wieku XVI. ustala się typ mężczyzny, krótko strzyżonego brodatego — przyczem broda ta jest albo duża, długa i wachlarzowata (Henryk VIII na portrecie Holbeina, u nas Zygmunt August, Samuel Zborowski, — czy Mikołaj Radziwił w „Kazaniu Skargi" Matejki), — albo też maleńka, wąska, krótka, ostra bródka typu hiszpańskiego, pozostawiająca policzki ogolone i wąsy średniej długości, zakręcone na końcach i często uniesione nieco ku górze (Filip II, don Juan d'Austria, cesarz Ferdynand II, u nas król Zygmunt III.) Moda ta przenosi się i na XVII. w., gdzie bródka rozszerza się wydłuża, nabiera regularnego charakteru klinowatego i otrzymuje nazwę szwedzkiej (Wallenstein i Gustaw Adolf na portretach Van Dycka), — jednocześnie powraca, już w początkach w. XVII moda na długie fryzowane włosy, spadające na ramiona (król. ang. Karol I. według Van Dycke'a, typ muszkietera francuskiego, u nas król Władysław IV, i Krzysztof Arciszewski). Im dalej w wiek XVII, tem bródka maleje, a włosy rosną, zachodzą już poza ramiona prawie, by przy samym końcu stulecia zamienić się w olbrzymią grzywę, często malowaną na najróżniejsze kolory, najchętniej na płowy., na barwę lwiej grzywy.

Częstokroć osoby, nie mogące zapuścić naturalnej grzywy, — golą głowę, a wkładają perukę, która coraz to modniejszą staje się u progu XVIII w. Około r. 1700 grzywa zwykle nie jest farbowana, ale pudrowana — z twarzy znikają nietylko resztki bródki, ale i wąsy, — od roku zaś 1720 datuje się powszechne przejście z pudrowanej, olbrzymiej grzywy do pudrowanej również peruki z warkoczem. Warkocz i goła, starająca się jak najbardziej przypomnąć kobiecą twarz królują niepodzielnie — we Francji do rewolucji francuskiej; kiedy to wraca moda na długie, naturalne włosy, spadające na ramiona, — w innych zaś państwach do końca wieku, w którym to czasie perukę wypiera krótka, a bujna często rozwichrzona, t. zw. romantyczna czupryna, której towarzyszą zwykle krótkie, a potem coraz to dłuższe, faworyty. Początek tej nowej modzie miał dać Jerzy Brian Brummel, wybitny prawodawca mody, za rządów Jerzego III. i IV.

W ciągu pierwszej i początku drugiej połowy XIX stulecia utrzymuje się moda faworytów — bokobrodów, które im dalej, tem bardziej przybierają na rozmiarach, aż wreszcie stwarzają popularną modę a la Franz - Joseph, polegającą na zlaniu się olbrzymich faworytów z zawiesistemi wąsami, przy gładko golonym podbródku. W drugiej połowie ubiegłego stulecia wraca — lansowana przez Paryż Napoleona III, — moda odrodzonej hiszpańskiej, ostrej bródki i długich ostro zakończonych wąsów. Wogóle koniec w XIX — to powrotna fala bród, które z ostrych ala Napoleon III zamieniają się w szereg typów najrozmaitszych i najswobodniej indywidualizowanych.

W pierwszym lat dziesiątku XX. w. wychodzi z krajów anglosaskich i rozpowszechnia się po całym świecie moda twarzy wygolonej, albo ozdobionej wielkim, ku górze zakręconym wąsem (cesarz Wilhelm II.), albo małym, angielskim wąsikiem; — po wojnie zaś światowej wraz z innemi akcesorjami kultury amerykańskiej — wtargnęła do Europy po dziś dzień trwająca moda gładko ogolonej, bezwąsej twarzy męskiej. Również i fryzura męska — zawsze krótka od początków XIX wieku — ulega w naszych czasach największemu uproszczeniu.

(p. t.)

O reakcji w odbiornikach radjowych

1) Sposób działania.

Zadaniem reakcji inaczej sprężenia zwrotnego w odbiornikach radjowych jest zwiększenie ich czułości oraz selektywności, a pozatem wykorzystnie do pewnych granic zdolności amplifikacyjnych lampy detekcyjnej. Praktycznie biorąc, daleki odbiór zapomocą małych odbiorników jest możliwy tylko dzięki zaletom mukładu reakcyjnego. Z drugiej znów strony zbyt silna reakcja uniemożliwia i zniekształca odbiór radjofoniczny, a to w ten sposób, że wywołuje drgania własne, które przedostają się do anteny, następstwem czego jest promieniowanie i zakłócanie odbioru w mniejszym lub większym promieniu, sąsiadującym radjosłuchaczom. Reakcję urządza się przy lampie, spełniającej w odbiorniku funkcję detektora przez dodanie jej t. zw. obwodu reakcyjnego, którego zadaniem jest oddziaływanie na dostrajany obwód siatki tej samej lampy. Oddziaływanie to polega na przenoszeniu większej lub mniejszej ilości energii elektrycznej o charakterze wielkiej częstotliwości z obwodu anodowego lampy do obwodu jej siatki, skutkiem czego tłumienie tego ostatniego obwodu — w zależności od przekazywanej mu energji — podlega w zn..zniejszym, lub mniejszym stopniu obniżeniu. Tłumienie więc obwodu siatki jest tym czynnikiem, który decyduje o jego ostrości dostrojenia i to jest istotą reakcji.

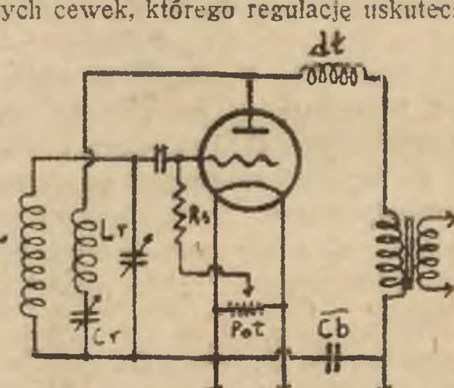
2) Rodzaje reakcyi.

W układach odbiorczych istnieją dwa zasadnicze rodzaje reakcji 1) sprzężenie zwrotne indukcyjne, 2) sprzężenie zwrotne indukcyjno - pojemnościowe.

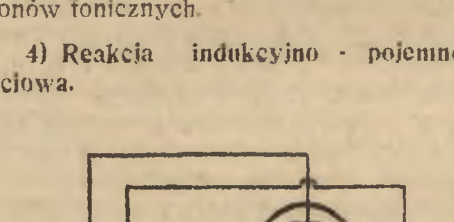
Pierwszy rodzaj jest najprostszym w konstrukcji, za to w pracy charakteryzuje go pewna niestałość. Drugi sposób jest bardziej doskonały i dlatego jest najwięcej stosowany.

3) Reakcja indukcyjna

Rysunek 1-szy przedstawia detektor lampowy z reakcją indukcyjną. Energja elektryczna, o charakterze wielkiej częstotliwości, przenosi się drogą indukcyjną z obwodu anodowego do obwodu siatki za pośrednictwem cewki reakcyjnej „Lr", sprzężonej z cewką obwodu siatki „L". Ilość przekazywanej energji zależy od stopnia sprzężenia wspomnianych cewek, którego regulację uskutecznia się przez zbliżanie lub oddalanie cewki „Lr" od cewki „L". Im cewki są względem siebie bliżej, tem stopień sprzężności jest silniejszy, tem więcej energji przedostaje się z obwodu anodowego do obwodu siatki lampy i odwrotnie. Ponieważ przy reakcji wykorzystuje się tylko część energji wielkiej częstotliwości, przeto resztę jej należy odprowadzić do ziemi. Czynność tą spełnia kondensator „Cb", którego pojemność nie powinna przekraczać 2000 cm. Większa pojemność wpływa na jakość odtwarzanych — zwłaszcza wyższych — tonów tonicznych.



4) Reakcja indukcyjno - pojemnościowa.



Schemat detektora z reakcją indukcyjno - pojemnościową przedstawia nam rys. 2. W tym układzie cewka reakcyjna „Lr" jest umieszczona na stałe obok cewki „L", zaś regulację sprzężenia zwrotnego spełnia kondensator zmienny „Cr" o maksymalnej pojemności około 300 cm. Kondensator ten stanowi w obwodzie prądów wielkiej częstotliwości zmienny opór pojemnościowy, który jest tem mniejszy, im większa jest pojemność kondensatora i odwrotnie. Zmieniając więc pojemność kondensatora umożliwiamy przedostawanie się z cewki „Lr" do cewki „L" większej lub mniejszej części energji. Aby prądy wielkiej częstotliwości zmusić do przechodzenia przez kondensator „Cr" do cewki „Lr" a nie do źródła prądu anodowego, wstawiamy w obwód anodowy dławik „dł", który powinien mieć stosunkowo duży opór indukcyjny i możliwie małą pojemność własną.

Ważną rzeczą dla dobrego działania detektora lampowego z reakcją jest również trafne dobranie napięcia siatki lampy. detektorowej. Jeśli bowiem to napięcie jest za bardzo dodatnie, reakcja jest „za twardą", w przeciwnym razie — „za miękką". W związku z tem nie jest rzeczą obojętną, czy opór siatki „Rs" łączy się z plusem czy też z minusem żarzenia. Również i wielkość oporu „Rs" wiąże się w pewnej mierze z tą sprawą i należy ją dobrać praktycznie w zakresie od 1 do 4 megomów. Dobrze jest też stosować w takich wypadkach potencjometr o oporze 500—1000 omów, — jak to wskazano na rys. 2.

Piękny wiek

W lutym pochowano na cmentarzu Bally common w Noth Offally w Irlandji Mrs. Katarzynę Brickland, urodzoną w r. 1811. pamiętała ona — dziś, w wieku aut i aeroplanów — wprowadzenie na wyspie dyliżansów. „Zawsze lubiłam pracę, temu zawdzięczam długie życie i dobre zdrowie", zwykła była mawiać.

Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce

Pod powyższym tytułem ukazało się na półkach księgarskich dzieło pośmiertne ś. p. Prof. dr. Jana Ptaśnika, wydane przez Polską Akademję Umiejętności.

Zmarły prze laty czteru Prof. Ptaśnik dał nauce polskiej i społeczeństwu owoc swych wieloletnich studjów nad dziejami miast w Polsce, dał syntezę tego odcinka dziejów kulturalnych, gospodarczych i politycznych Polski, na który oddawna czekała daremnie polska nauka historyczna. Wartość tej syntezy, opartej na szeregu gruntownych studjów autora i innych badaczy tej dziedziny, oceni niewątpliwie w najkrótszym czasie fachowa krytyka; na tem miejscu trzeba jednak już zgóry bardzo silnie podkreślić, że dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce prof. Ptaśnika, to książka, która staje odrazu w szeregu najcelniejszych publikacyj w dorobku polskiej nauki historycznej, to książka, która będzie jedną z fundamentalnych podstaw do poznania naszej przeszłości dziejowej.

Jest ona publikacją w najściślejszem tego słowa znaczeniu naukową, służy jednak równocześnie, dzięki własnościom umysłu i stylu pisarskiego ś. p. Autora, każdemu wykształconemu człowiekowi, który zechce czerpać stamtąd potrzebną mu wiedzę i materjał. Staje ta książka w jednym szeregu z wielkiemi syntezami Balzera i Kutrzeby (ustrój Polski), Brücknera (dzieje kultury), Abrahama i Wotschkego (dzieje kościelne), Korzona i Kukiela (dzieje wojskowości), Grabskiego Wł., Bujaka i Rutkowskiego (dzieje gospodarcze i wsi polskiej), Kota (dzieje wychowania), nie mówiąc już o szeregu dzieł z historji politycznej Polski (Encyklopedja A. U., i t. p.).

W tym korowodzie znamienitych nazwisk badaczy naszej przeszłości i ich dzieł staje nazwisko ś. p. Prof. Ptaśnika, który przed wszystkimi innymi był powołany do tego, aby tę lukę w naszej historjografji wypełnić, i wywiązał się z tego zadania w sposób, który tylko chlubę przynieść może polskiej nauce historycznej. Wielka i gruntowna wiedza, metoda badawcza, stojąca na poziomie najwyższym, a równocześnie ujmująca swoją jasnością, zwartością i polotem cechy kunsztu pisarskiego ś. p. prof. Ptaśnika dały do rąk naukowców, młodzieży uniwersyteckiej a także szerszej czytającej publiczności interesującej się temi zagadnieniami, dzeło, które na długie, długie lata pozostanie jedynem, zaufania godnem źródłem wiadomości o przeszłości dziejowej miast i mieszczaństwa polskiego.

Książka ta porusza kapitalne i najbardziej podstawowe zagadnienia z dziejów miast w Polsce; poczynając od genezy miast średniowiecznych, którą autor znajduje w pierwszym rzędzie we Włoszech, przechodzimy zkolei do ustępów traktujących o władzach miejskich, ustroju społecznym (patrycjat i pospólstwo), administracji miejskiej, stosunku miast do państwa, roli szlachty w życiu dawnych miast, o tak ważnem zagadnieniu jak problem narodowościowy (Niemcy i rola żydów w miastach), i kończy wymownym a równocześnie smutnym opisem upadku miast w w. XVII i XVIII, oraz ich chwilowego dźwignięcia się w drugiej połowie XVIII-go w. Książkę zamyka nader barwny i interesujący ustęp o życiu i wyglądzie wewnętrznym miasta dawnej Polski.

Dzieło to przygotowała z rękopisu do druku uczenica ś. p. Zmarłego Profesora dr. Łucja Charewiczowa, od której też pochodzi indeks osobowy i rzeczowy. Przedmowę napisał prof. Bujak, kolega i przyjaciel Zmarłego Profesora.

J. L.

Radjo i gazeta

Radjofonja winna służyć kulturze.

Ludzkość cierpi przez pogoń za pieniądzem. Pragnie go tyle a tyle, pragnie i więcej. Jedni gonią za pieniądzem koniecznym, i trudno by było inaczej; inni pragną czegoś więcej, bodaj zapewnienia sobie pewnego jutra. I to jest również zrozumiałe. Ależ iluż tak jest tą pogonią pochłoniętych, że zdobywszy już nawet upragnione złoto, zapominają o życiu!

Radjofonja przynosi ludziom elementy twórczości bezinteresownej. Pozwala na bezpośrednie zapoznanie się z nowemi dziedzinami, dostęp do których utrudniała nam potrzeba zaopatrywania się w specjalne podręczniki, utrudniały duże, z tem związane nieraz koszty i poważna zwykle strata czasu.

Dzięki radjofonji człowiek XX-go wieku może umysł swój bogacić tysiącem nowych wiadomości.

Wskazanem jednak będzie, by użytkowiec radjofonji nie rozpraszał się zbytnio w masie programów, jakie są mu dostępne.

Wolno mu naturalnie, według gustu i kaprysu chwytać to, co mu w danej chwili dana fala przyniesie, nikt nie weźmie mu za złe, że bawiąc się w chwytanie rozmaitych stacji bezplanowo zatrzymywać się będzie na tem, co go przypadkowo zabawi przez chwilę.

Ale to wszystko, to sztuka w powijakach, to bawienie się nową zabawką, to próby rozrywki nowej. Trzeba myśleć o dniu, w którym zajmujące doświadczenia początków przestaną interesować.

Już dziś znamy radjoamatorów, którzy dnia tego dożyli i odbiorniki swe pozamykali. A uczynili źle. Bo właśnie od tego momentu, od chwili gdy namiętność przejdzie, można tem cudownem narzędziem we właściwy sposób zacząć się posługiwać.

W przeogromnem bogactwie programów radjosłuchacz - lampowiec może stworzyć sobie program własny i to na określony przeciąg czasu.

Jeżeli ktoś na przykład jest mało muzykalny to na dorywczem słuchaniu koncertów nic nie skorzysta, przeciwnie: znudzi go to wkrótce. Odwrotnie, nawet przy minimum słuchu, można dojść do całkiem solidnej znajomości i rozumienia muzyki, jeżeli się będzie konsekwentnie i logicznie stosować metode stopniowania i porównywania.

Tak jak w literaturze trzeba (wbrew może metodom s kolnym) zaczynać od pisarzy współczesnych, by potem skończyć na klasykach, tak w muzyce bezwzględnie należy rozpocząć od klasyków. Wyszukuje się np. wszystko co dotyczy muzyki XVIII-go wieku, a słucha się jej tak, by **uchwycić jej cechy charakterystyczne.** Jeżeli nie idzie to składnie, to należy posłuchać muzyki modern i natychmiast różnice wystąpią jaskrawo.

Pod tym względem radjofonja dostarcza możliwości kulturalnych takich, jakich dotychczas nigdzie nie udawało się połączyć razem, gdyż **we własnym domu można posłuchać koncertów setek rozmaitych orkiestr.**

Kultura ta stopniowo i konsekwentnie z programów radjowych czerpana zajmie słuchacza przez długie miesiące, rzeczywiście wzbogaci inteligencję jego i rozumienie, wprowadzi danego słuchacza w tajemniczy i przebogaty świat muzyki. W przeciwieństwie do tego, setki audycyj muzycznych chwytanych i słuchanych przypadkowo, nie dadzą absolutnie niczego, lub tylko względną przyjemność słuchową.

Powyższą metodę słuchania radja przenieśmy na każdą inną dziedzinę apercepcji intelektualnej, a otrzymamy, stosownie do upodobań, życzone, czy też zamierzone rezultaty.

Samo przez się rozumie się, że taki racjonalny wybór audycyj radjowych dla rodzin narzuca się poprostu, gdyż winien wykształcenie dzieci uzupełniać, pogłębiać i wzbogacać. W tym wypadku własny program radjowy należy układać jeszcze staranniej, należy unikać wszystkiego coby prowadziło do czczej encyklopedyczności, przeciążać mogło młode umysły bez żadnej korzyści dla ich rozwoju. Dziecko i ak cierpi już przez zbytnie przeładowanie programów szkolnych, wyrabiające w niem raczej skłonność do mechanicznej apercepcji niż do zastanawiania się i refleksji.

Zasadnicza jest różnica między tą kulturą, która wzbogaca naszą inteligencję, a tym strumieniem słów, określeń i faktów, który dostatecznie obficie płynie z każdego, przeciętnego podręcznika.

Z programów radjowych należy wybierać to co dotyczy i pogłębia kulturę w najszerszem jej znaczeniu, a odrzucać te wszystkie informacje, które wrazie potrzeby można znaleźć gdzieindziej.

Oto garść wskazówek: może to zamało, może wyczuwa się, że należałoby pomówić o nich szerzej, każdy jednak radjosłuchacz może z nich skorzystać według własnego przekonania i upodobań. Piszemy o nich, gdyż jest już wielu radjosłuchaczy, którzy się temi metodami kierują, którzy wykazują, że **właściwe, celowe użytkowanie radja da się ująć w pewne reguły** i że radjowe możliwości dadzą rozwijać się harmonijnie i skutecznie.

Niestety! Ta praca dobra i pożyteczna ma u nas minimalne zastosowanie. Ogół radjosłuchaczy korzysta z radja bardzo dorywczo i bezplanowo. Słuchacze posiadający odbiorniki kryształowe skazani są coprawda na słuchanie stacji lokalnej, lecz wymagają od niej wyłącznie rozrywki i na ciekawe, kształcące audycje są zazwyczaj głusi. Posiadacze odbiorników lampowych zwykli kręcić kondenzatorem, pasjonują się chwytaniem jak najliczniejszych stacji zagranicznych, lecz interesują ich raczej techniczne możliwości ich odbiorników, zasięg ich i selektywność, treść zaś łapanych fal pozostaje dla nich na planie ostatnim. Jeżeli porównamy słuchanie radja z czytaniem gazet lub wydawnictw perjodycznych i zastosujemy te same metody, to programy radjowe automatycznie staną się dla nas znacznie ciekawsze. W dziennikach prenumerowanych czytamy wszystko co zawierają, poza rubrykami, które specjalnie nas interesują zatrzymujemy się na artykułach i informacjach, które w nich znajdujemy i nie mamy pretensji do redakcji, że w piśmie codziennem drukują równocześnie wiadomości polityczne i gospodarcze, naukowe i sportowe, fachowe i osobiste, zamieszczają feljetony literackie i reklamy (pasty do zębów). Rozgłośnia radjowa natomiast miałaby nadawać całodzienny program interesujący każdego radjoabonenta z osobna? Czytelnik, spragniony wieści z szerokiego świata, artykułów wychodzących bezpośrednio z pod pióra rozmaitych światowych znakomitości, ciekawy na ilustracje i zdjęcia z zagranicy, nie ogranicza się, jak lampowiec, na odczytywaniu nagłówków, że to Ilustracja francuska, a to Sourire lub Graphic, Das interessante Blatt, że to jak w odbiorniku Toulouza a to Mühlacker, lecz czyta, ogląda i smakuje sobie tę odrobinę szerokiego świata, przybyłą doń na lśniących kartach tego czy innego perjodyku. Jeżeliby radjosłuchacz detektorowy słuchał lokalnego programu, jak czyta swego „Kurjerka" lub „Poranną", a lampowicz przy swej superheterodynie zamienił się na bywalca kawiarnianego, który obłożony stosem pism zagranicznych łączy się z Europą, to zadowolonych byłoby niepomiernie więcej, korzyści z radjofonji byłyby prawdziwsze i wzajemne zadowolenie opierałoby się na realnych podstawach.

A. L. C.

Echa wypadków paryskich

Podczas znanych rozruchów paryskich, które doprowadziły do obalenia gabinetu pana Daladier, zaszczytną rolę odegrała stara kawiarnia Weber'a na Rue Royale. Ma ona stare literacko-artystyczne tradycje lecz jest dziś ogromnym lokalem, mieszczącym, jak zwykle bywa w Paryżu, także restaurację. Bliskość placu Zgody sprawiła, że tam właśnie przyprowadzono pierwszych rannych. Zaopatrzyła ich garderobjana. Gospodarz zorjentował się się, że sprawa jest poważna, i natychmiast zakupił w pobliskiej aptece wszelkie bandaże i środki aseptyczne, jakie można było dostać, kazał opróżnić wielką salę jadalną i zaprosił do pomocy na ochotnika gości między którymi znaleźli się lekarze i studenci medycyny. Przez całą noc trwała samarytańska praca, a rannych po udzieleniu pierwszej pomocy odwożono do prawdziwych szpitalów, jeszcze na drugi dzień rano. W innych częściach lokalu podawano równocześnie potrawy i napoje, jak zwykle.

Ponieważ gospodynie paryskie obawiały się, że w poniedziałek 12 lutego nie będzie elektryczności ani gazu zaopatrzyły się w duże zapasy świec i nafty. Ruch handlowy był pod tym względem ogromny. Z gazet skorzystała znów na strajku **Action Francaise**, jedynie obszerniejsze pismo, które można było kupić w tym dniu — komunistyczną **Humanite**, rozdawano za darmo, ale nie wszyscy ją brali. **Action Francaise** roznosili „kameloci królewscy" elegacko ubrani i nie zapominający o formach towarzyskich, to też gazeta miała bardzo znaczny dochód. Prócz tego ukazały się dwa zbiorowe pisma, prawicowe i lewicowe, lecz miały mniejsze powodzenie.

—o—